

LEGJON



„Egli è caduto da valoroso per una causa santa — e quando gli uomini capiranno tutta l'altezza del sacrificio del Vostro Francesco — oh! allora l'umanità potrà decantare senza — LIBERTA, VIRTU, EROISMO“.

(Giuseppe Garibaldi alla madre di Francesco Nullo).

„Padł mężnie za świętą sprawę, a gdy ludzie zrozumieją całą wzniosłość poświęcenia Twojego Franciszka — o! wtedy dopiero Ludzkość będzie mogła głosić bez świętokradstwa: WOLNOŚĆ, CNOTĘ, BOHATERSTWO“.

(Z listu Józefa Garibaldiego do matki Franciszka Nullo).

FRANCESCO NULLO

**CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH
WYDAWCA ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU LEGJONISTÓW
WARSZAWA - KRAKÓW**

LEGJON

CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH

GIOVANNI BERTACCHI*)

NULLO.

*Był z tej epicznej i hartownej rasy,
Co od warsztatów szła na plac batalji
I rozslawiała po wieczyste czasy
Imię Italji.*

*Młodość miał dziwnie bujną i radosną:
Wolności hasło szło od Alp do morza,
Italja majem zakwitła i wiosną —
Świtłała zorza.*

*Więc młodzieniaszkiem poszedł w krwawy taniec,
Ojczyzna wola — któżby ostał doma! —
Gdy medjolański upadł sławny szaniec,
Czeka go Roma.*

*I gdzie Wódz jego bajeczny na przedzie,
On za nim w ślady — on z wyżyn San Ferma
Czerwonych koszul mężnych zastęp wiedzie
W bramy Palerma.*

*Czyn bohaterski spełniając najprościej,
Jako ci z bajki rycerze ogromni,
Z chorągwią w rękę, na płonącym moście —
Któż go zapomni?*

*Nie zgasić ognia takiego zapalu!
Poza Ojczyznę jego myśli biegną,
Rycerz on błędny w służbie Idealu
Tak, jak Wódz jego.*

*) Ku uczczeniu świetlanej pamięci Franciszka Nullo, bohatera Italji i Polski, poległego śmiercią rycerską w powstaniu styczniowym dnia 5 maja 1863 r. podajemy w związku z przybyciem do Polski Delegacji Wojennych Ochotników Italji wiersz pióra poety włoskiego, poświęcony niezapomnianemu rycerzowi wolności.

Autor wiersza Giovanni Bertacchi (ur. w Chiavennie w r. 1869) należy do starszej generacji współczesnych liryków włoskich. Szczery ten i poczytny poeta w dobie „risorgimento” i później należał zawsze do gorących wielbicieli naszego narodu

Pod jego wodzą, pod hasłem wolności,
W obliczu Rosji staje garstka mała —
I to jest wszystko, co wdzięczność ludzkości
Polsce postąpiła.

Z Olkuskich lasów Moskal ogniem praży,
W żelazną obręcz huf straceńców ściska,
Nullo na kule z uśmiechem się waży,
W śmierć patrząc zbliska.

Ostrogą konia na pagórek trąca,
Płomień zapalu wybiegł mu na lica —
Dziś piąty Maja, wielki dzień Tysiąca,
Święta rocznica.

Ciesz się, junaku, ową glorią złotą,
Niech ci ostatnią radość w serce sączy.
Na sercu Polski twój poemat oto
Dzisiaj się kończy.

Gdy pod Mentaną pole się zakrwawi,
Próżno Wódz stary sercem cię przyzywa,
Już ci się żołnierz twój, Wodzu, nie stawi —
Już odpoczywa.

Śmierć bohatera to mężnych zapłata,
Niezlomną żołnierz ją powita duszą,
Ale tym gorzej, co przez dni, przez lata,
Śmiercią żyć muszą.

Po śnieżnym stepie, pod niebem ze stali,
Dzwoniąc w kajdany, idzie pochód smętny,
A za nim w ślady idzie cień Italji
Wiecznie pamiętnej.

Mróz. — Głucha pustka sybirskiej płaszczyzny...
Europa znikła, Italja trwa wieczna.
Lody Bajkału rozjaśnia Ojczyzny
Zjawą słoneczna.

Siedem tysięcy wiorst przeszli. Do krańców
Azji dochodzą — ale do ostatka
Wierna Italja wciąż śladem wygnańców
Idzie, jak matka.

Ciemność kopalni ich czeka. Kadaja
Znaczą kres drogi, lecz w tej strasznej dali
Męczeńskie oczy przed skonem upaja
Wizja Italji.

O, warta była cześć Ojczyzna ona!
O, warta była po świecie zasłynąć
Ta, co umiała nawpół wyzwolona
Dla drugich ginąć!

Pod jej sztandary, pod jej święte znaki,
Garść bohaterów powraca z oddali,
Porozstawiawszy po najdalsze szlaki
Imię Italji.

Benvenuti Amici Nostri d'Italia!

In occasione dell'arrivo della Delegazione dei Volontari di Guerra d'Italia.

Witajcie!

Na przybycie Delegacji Wojennych Ochotników Italji.

Nell'incantevole mese di Maggio giunge in Polonia, come nostro ospite una Delegazione dei Volontari di guerra italiani, i quali restituiranno la visita ai Legionari polacchi, accolti da loro poco tempo fa con ospitalità così cortese nell'Italia insolleggiata.

I delegati di una delle più importanti associazioni militari in Italia, con a capo il loro Presidente Eugenio Coselschi, si tratterranno una settimana in Polonia, visitando i centri più importanti della nostra Patria e durante tutto questo tempo essi saranno ospiti dell'Associazione dei Legionari.

Noi altri Legionari attendiamo l'arrivo dei nostri cari ospiti con parole di accoglienza cordiale, ricordandoci non solo la loro squisita ospitalità verso la nostra Delegazione condotta in Italia dal Colonnello Belina Prażmowski, ma memori anche di tutti quei vincoli che uniscono il soldato polacco a quello italiano e specialmente la nostra associazione alla vostra.

Senza accennare in questa breve allocuzione fraterna ai numerosi anelli storici di vicendevole comunanza dell'Italia e della Polonia nel campo della cultura e dell'arte, dobbiamo anzitutto sottolineare ciò che ci lega direttamente con dei legami di fratellanza d'armi: sia gli uni che gli altri, Volontari italiani come Legionari polacchi, hanno il diritto di considerare se stessi come eredi e realizzatori della più pura concezione dell'Irredentismo, in nome della quale i fatti d'armi e il pieno sacrificio per il bene della Patria furono e sono la nostra via comune.

Sia gli uni che gli altri sono animati dalla tradizione delle comuni lotte eroiche, tale tradizione è suggellata col suggello di sangue dal patto fraterno concluso nel fuoco dei più grandi avvenimenti storici. Un esempio di questo patto fraterno dell'idea e del sangue fu costituito da una parte dall'imponente Legione di Mickiewicz formata in Italia nel 1848, dall'altra fu rappresentato dalla partecipazione volenterosa delle Camicie Rosse di Garibaldi nella nostra insurrezione del 1863, suggellata col sangue eroico di Francesco Nullo.

Ispirati dal soffio di queste tradizioni gli uni e gli altri nei giorni della Grande Guerra ci siamo accinti all'opera per „la nostra e la vostra libertà“, come soldati volontari che di proprio spontaneo desiderio si sono messi sotto il comando del loro Capo. Come noi Legionari, dopo lunghi anni di

W pięknym miesiącu maju przybywa do Polski w gościnę Delegacja Włoskich Ochotników Wojennych, rewizytując Legionistów Polskich, podejmowanych niedawno gościnnie przez Wolontarjuszów Włoskich w słonecznej Italji.

Delegaci jednej z najpoważniejszych organizacji b. wojskowych we Włoszech ze swym Prezesem Posłem Eugenjuszem Coselschi'm na czele, zabawią w Polsce jeden tydzień, zwiedzając najważniejsze ośrodki naszej Ojczyzny, a przez cały czas będą gośćmi Związku Legionistów.

Na przybycie naszych drogich Gości my, legjoniści, spieszymy z gorącym słowem serdecznego powitania, pomni nie tylko niezwyklej gościnności, z jaką nasza delegacja legjonowa z płk. Beliną Prażmowskim na czele w grudniu ub. roku podejmowaną była we Włoszech, lecz także z tych wszystkich węzłów, jakie wiążą ze sobą żołnierza Polski z żołnierzem Italji, a w szczególności nasze dwie organizacje.

Pomijając już bowiem w tem krótkim koleżeńskim powitaniu owe liczne historyczne ogniwa wzajemnej wspólnoty Italji i Polski na polu kultury i sztuki, podkreślić musimy przede wszystkim to, co nas ze sobą bezpośrednio wiąże węzłami przyjaźni żołnierskiej, że oto tak jedni jak i drudzy, zarówno Ochotnicy Włoscy, jak i Legjoniści Polscy, mają prawo uważać się za dziedziców i realizatorów najczystszej idei niepodległościowej, idei Irredenty, w imię której czyn orężny i całkowite poświęcenie dla dobra Ojczyzny były i są naszą wspólną drogą.

Jednych i drugich ożywia tradycja wspólnych walk bohaterskich, a tę tradycję pieczęcią krwi spaja przymierze żołnierskie, zawarte w ognjach największych uniesień historycznych. Świadectwem tego sojuszu idei i krwi żołnierskiej, był z jednej strony wspaniały Legjon Mickiewicza z r. 1848 we Włoszech, z drugiej zaś strony ofiarny udział „czterwonych koszul“ Garibaldiego w powstaniu r. 1863 przypieczętowany krwią bohaterską Franciszka Nullo.

Tchnieniem tych najlepszych tradycji przepojeni, jedni i drudzy w dniach Wielkiej Wojny wstaliśmy do czynu „za waszą i naszą wolność“, jako ochotnicy zaciąg żołnierski, stający z własnej, gorącej chęci pod sztandarem Wodza. Jak nas, Legjonistów, wodzostwo naszego Komendanta Józefa Piłsudskiego po długiej nocy niewoli uczyniło pierwszymi nowymi

schiavitù, siamo diventati per il merito del nostro Comandante Giuseppe Pisudski i primi soldati dell'Indipendenza e ora siamo i campioni della grandezza dello Stato Polacco, così voi Volontari di Guerra dell'Italia siete stati accesi alla lotta per l'Unificazione e la Potenza della Nuova Italia dalla Stella Lucente del vostro Duce Benito Mussolini.

Alla felicità delle nostre Nazioni e alla solida potenza dei nostri Stati noi giungiamo in parte coi medesimi in parte con diversi metodi. Ma quali che siano le differenze delle nostre vie, risultanti dalle divergenze geografico-strutturali dei due Stati, dal punto di vista della politica corrente, nulla potrà mai indebolire la fratellanza dei cuori iniziata sui comuni campi di battaglia tra il soldato polacco e italiano.

Mossi di tale schietta amicizia di soldato, a voi cari ospiti, compagni d'armi Italiani stendiamo una mano fraterna esclamando con tutto il cuore: Salve! Benvenuti! Benvenuti in terra polacca bagnata con tale abbondanza dal sangue fraterno del soldato italiano. Benvenuti! e possiate sentirvi così bene e così piacevolmente in Polonia come la nostra Delegazione dei Legionari si è sentita tra voi, nella vostra bella Italia.

Desideriamo sinceramente che, come noi dalla vostra Patria abbiamo portato via l'impressione di un lavoro esemplare e disciplinato, consacrato ad assicurare la potenza dello Stato e il sentimento di una indubitata amicizia che esiste verso la Polonia in tutte le sfere sociali dell'Italia, così voi avendo conosciuto una Polonia Nuova che fonda il suo avvenire sulle sponde grigie del Baltico possiate attingere di questo vostro soggiorno tra noi anche le forze necessarie per la lotta contro le tentazioni, nelle quali le potenze delle tenebre cercano d'indurre lo spirito libero disponendolo contro di noi.

Benvenuti! e seguiteci al remoto camposanto di Olkusz per riverire insieme a noi la sacra tomba di Francesco Nullo, il nobile Campione della Libertà, così come poco tempo fa noi abbiamo riverito insieme a voi a Milano e a Roma il grande spirito di Adamo Mickiewicz, il poeta ispirato della grande causa della Risorgimento Italiano.

Nel mormorio dei ricordi di questi luminosi spiriti a noi ugualmente cari possa la nostra fratellanza venire rinforzata, poichè essa è la via migliore per intendere reciprocamente la missione storica svolta finora dalle nostre Nazioni e che deve essere da loro continuata attraverso la storia dell'umanità.

żołnierzami Niepodległości, a dzisiaj, szermierzami Wielkości Państwa Polskiego, tak Was, Ochotnicy Wojenni Italji, promienna gwiazda Waszego „Duce“ Benita Mussoliniego zapaliła do walki o Zjednoczenie i Potęgę Nowej Italji.

Do szczęścia naszych narodów i trwałej mocy naszych państw zierzamy, częściowo podobnemi, częściowo różnemi drogami. Lecz jakiegokolwiek różnice dróg, wynikające z odmienności geograficzno-strukturalnej obydwu państw, jakiegokolwiek wahnienia bieżącej polityki w niczem nie osłabiają żołnierskiego braterstwa serc, zawiązanego na wspólnych polach walk bohaterskich pomiędzy polskim a włoskim żołnierzem.

W imię tej prostej, żołnierskiej przyjaźni wyciągamy do Was, Drodzy Goście, Włoscy Towarzysze Broni, dłoń braterską i z całego serca wołamy: Cześć! Witajcie!

Witajcie na ziemi polskiej, tak obficie użyźnionej także krwią ofiarną żołnierza włoskiego!

Witajcie i czujcie się u nas tak dobrze i mile, jak nasza delegacja legjonowa czuła się wśród Was, w Waszej pięknej Italji.

Pragniemy gorąco, aby, jak myśmy z Waszej Ojczyzny wynieśli obraz przykładowej, zdyscyplinowanej pracy na rzecz potęgi państwowej oraz poczucie niewątpliwej przyjaźni w szerokich masach włoskiego społeczeństwa dla Polski, abyście i Wy wraz z wieścią o nowej Polsce, gruntującej swoją przyszłość mocarstwową nad sinemi brzegami Bałtyku, wynieśli także i siłę, potrzebną dla walki z pokusami, jakimi odwieczne moce ciemności usiłują przeciwko nam tchnienie ducha wolnego zamącać.

Witajcie i chodźcie wraz z nami na cichy cmentarz olkuski, by wspólnie uczyć świętą mogiłę Franciszka Nulla, szlachetnego rycerza Wolności, tak, jak niedawno w Medjolanie i Rzymie wraz z Wami wspólnie, pokłon oddaliśmy duchowi Adama Mickiewicza, natchnionego Poety wielkiej sprawy Wyzwolenia.

W poczuciu wspomnień o jednako nam drogich, świetlanych duchach, niechaj umacnia się nasza przyjaźń żołnierska, jako najlepsza droga do wzajemnego zrozumienia historycznej misji, jaką narody nasze pełniły i spełniać dalej mają w dziejach ludzkości.



WIKTOR EMANUEL III, KRÓL ITALJI
VITTORIO EMANUELE III, RE D'ITALIA.

JAN STARZEWSKI

NASZA PODRÓŻ WŁOSKA

Towarzyszyla nam w podróży włoskiej świadomość, że spełniamy czynność o znaczeniu głęboko symbolicznem. Misję naszą rozumieliśmy potrójnie: była świadectwem, pielgrzymką i duchowem posłaniem.

Mieliśmy naprzód ludziom życzliwym, ale dalekim powiedzieć prawdę o Legjonach i ich mocy. Mieliśmy uprzytomnić ten pożar zaraźliwy i lotny,

od którego zajęła się zbiorowość polska, a który — ziemny i podniebny — wieść musiał wprost, drogą konieczną, ku obaleniu niewoli, ku budowie niepodległości. To nie przed nami kłoniły się na piramidzie schodów rzymskich wiodących do marmurowego Grobu Żołnierza Nieznanego włoskie sztandary. To nie przed nami prezentowały broń oddziały wszystkich pułków stolicy. Obcy wielki naród odda-

wał cześć duchom Lisa-Kuli, Wyrwy-Furgalskiego, Herwina, Grudzińskiego, Żulińskiego, Barthel de Weydenthala, Szula i tylu innych. Oddawał im cześć, jako współtwórcom potężnej a ideowo górnej wartości — armji polskiej, jako współtwórcom Polski.

Na drodze do Wenecji po Medjolan pielgrzymowaliśmy do miejsc pamiętnych w naszej historii. Tutaj bowiem zabrzmiała po raz pierwszy pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“. W niezrównanej zawartości, prostym, dostępnym i żołnierskim słowem, głosiła ona przełom, jaki zaszedł w duszy narodowej: pokolenie insurekcyjne złamane ciosem 3-go rozbioru, oszołomione zanikiem wszystkiego, co tworzyło ciało Ojczyzny, znalazło oto w nagłym rozbłyску wewnętrznym nową prawdę — ośrodek dalszego życia. Zrozumiało, że istota narodu — to nie ziemia, nie władza państwowa, nie „wolność szlachecka“, lecz wspólna świadomość, woła istnienia, energia czynu. Naród nie zginął póki żyją ci, co pragną nade wszystko być narodem, co gotowi są za to żądanie oddać życie. A „naród“ — to zarazem niezbędnie i nieuchronnie — samowładztwo i jego organizacja. Stąd, jeśli naród istnieje, istnieje również potencjalnie państwo. Nil desperandum, bo nic z istoty dawnego bytu nie stracone: trzeba tylko szukać w trudzie chwili, w której sposobność pozwoli rzucić wezbrane możliwości w bieg zewnętrznych wypadków. I wiara ta nowa stała się istotnym szlakiem Legjonów. Z niej powstało Ks. Warszawskie, z niej — w najgorszym położeniu politycznym — resztką dzieła pokolenia: Królestwo Kongresowe. Z niej — co więcej — postawa społeczeństwa polskiego przez cały wiek 19-ty, w którym piosnka tułać się stała się hymnem narodu.

Lecz sprawa wyzwolenia dojrzewała długo w łonie historii. I nowa generacja — twórcy powstania listopadowego — zaznali losu ojców. Rozprószeni po Europie przeżywali piekący ból klęski. Znowu podarła przemoc w strzępy sztandary i instytucje, dzieła i emblematy. Nie zostało nic, oprócz żyjącej duszy. A nowe pokolenie nie miało tęgości poprzedniego: przytomniejszy był też cały ogrom nieszczęścia. Przed rozbitkami staje zagadnienie własnej winy, własnej słabości. Wśród niewczesnych żalów, potępieńczych swarów rozdarte serca widzą widmo rozpacz.

Najsilniej może zmagala się wiara z niewiarą na ziemiach Italji. Tutaj bowiem przytomna była

w całej żywości wielkość dawna i współczesna nędza. Tutaj łączyły się w duszach wygnańców, w jeden beznadziejny zespół dzieje Włoch z dziejami Polski. I wobec upadku dnia dzisiejszego, wobec zła i bezsily — słowo: odrodzenie zdało się ironją, pustą mrzonką. Wszak obie krainy, to już tylko mogiły, a ich synowie są synami grobów.

Więc bólem brzmiały słowa polskich emigrantów, mówiących o Italji: identyfikowali ją, jako kształt już przeszły, z Polską, utożsamiali jej niemoc — z własną niemocą. I to tłumaczy, dlaczego Słowacki, patrząc na zwaliska Rzymu, słysząc piosnkę pasterza: „Rzymie, nie jesteś ty już dawnym Rzymem“, kończył swój wiersz przepojonemi wewnętrzną prawdą, a nabrzmiałemi cierpieniem wyrazami:

„I nigdy w życiu takich łez nie lałem —
jak, gdy mnie słońce spytało...
słońce szydzący bóg,
czy Rzym widziałem“.

Nietylko jednak zwątpienie dzielili najlepsi synowie polscy z najlepszymi synami Włoch: w sieciach konspiracyjnej pracy wiązały się ich myśli i ryzyka, na barykadach i polach bitew otwierały się wspólnie rany. I powstała między Polską a Italją napowietrzna sfera zetknięć, całokształt tajnych porozumień, przepojony niby elektrycznością, wołaniem ducha, zespół doznań i działań. Czuliśmy w czasie wizyty naszej prawdę tego dziedzictwa. Czuliśmy, że ono podyktowało kierownikom współczesnych Włoch zaproszenie, oraz uroczysty rytm zgotowanego nam przyjęcia. I z głęboką radością mogliśmy im, współczesnym, a zarazem ceniom zmarłych, rzucić plon naszych włoskich wrażeń. Mogliśmy stwierdzić, że jadąc z Polski Odrodzonej, powitaliśmy Odrodzoną Italję, że oba kraje idą po drodze, wiedzącej ku wielkości, że w złą przeszłość zapadła doba zastoju i bezwładu. Powiedziliśmy im: „Rzym widzieliśmy. Rzym — to jest radość pracy, mądrość ładu, wolę twórczości. Przyjedźcie do nas. Zobaczycie nasz wysiłek, nasz rozmach i rozwój, naszą żywotność“. A mówiąc to czuliśmy, że dokonywuje się jakiś — pełen powagi — akt likwidacji niewyrównanych tęsknot i zmagañ. Czuliśmy zarazem, że spokrewnione ideowym skarbem dwa narody, młodzieńcze siłą i prężnością, otwierają nową kartę wzajemnych stosunków.



BENITO MUSSOLINI.

PIŁSUDSKI I MUSSOLINI

Kiedy wielkie mocarstwa rozpoczęły wojnę, szaleństwem się wydawało wstępować w szranki olbrzymów z hasłem własnym, a im obcem. Zasada „trójlojalizmu“ była jedynie tą rozsądną wskazówką, na jaką zdobyć się mogła polska myśl polityczna, znalazłszy się w sytuacji tragicznie beznadziejnej. Miało to oznaczać jakby pokorne odwołanie się do przyszłego kongresu pokojowego, który sobie na wzór roku 1815 wyobrażano i za którego też drzwiami Polska miała znowu stanąć, czekając na jałmużnę „ulżenia swego losu“. Polska jednak nie usłuchała tych dobrych rad i równocześnie z rozpoczęciem wojny pierwszej Rosji rzuciła wyzwanie, jako najgorzszemu z ciemieńców, oznajmiając swe ergo sum

tak dobitnie, że głosu jej już nie zagłuszył szczepek czteroletniej walki tytanów. Był to czyn świadomy i świadomej wymagał ofiary, na który też złożyły się wszystkie żywe siły narodu. Ale nie byłby ten czyn możliwy bez woli przemożnej jednego człowieka, który na siebie wziął całą odpowiedzialność za naród: nie byłby ten głos polski usłyszany, gdyby nie twórca Legjonów — Józef Piłsudski.

Dlaczego w narodzie włoskim znaleźliśmy pełniejsze i prędsze zrozumienie niż gdzieindziej? Mimo bowiem, że narazie w przeciwnych stanęliśmy obozach, to przecież Legjony od początku cieszyły się sympatją opinii włoskiej, aby wkońcu połączyć się z włoskimi towarzyszami broni uczuciem praw-

dziwego braterstwa. Odpowiedź na to pytanie jest łatwa. Włochy przystąpiły do wojny aktem woli narodu i to woli poniekąd buntowniczej. Myśl polityczna włoska była równie przeciwna temu udziałowi w wojnie, jak Polska. Była może nawet bardziej przeciwna jak Polska, bo nasi politycy uciekali do swej koncepcji przed widmem walk bratobójczych, przed zemstą zwycięskiego pana, przed rozpaczą beznadziejności, gdy tymczasem we Włoszech zasada neutralności wydawała się najwięcej wskazana dla uzyskania korzyści, znacznych nawet, zaspakajających postulatów irredentystycznych bez krwi przelewu. Lecz naród włoski zrozumiał, że bez czynu orężnego nie zdobędzie sobie należytego miejsca w świecie, gdy ten po kataklizmie się odnowi i że w przyszłym zespole tylko ci aktorowie będą mieli jakąś rolę, którzy brali udział w rozgrywającej się tragedji świata. Zagrały więc w narodzie włoskim siły żywe, podobnie jak w polskim. Wyniosły one we Włoszech na widownię ludzi, którzy umieli je skupić i natężyć do czynów. Człowiekiem takim był Mussolini. Jeden z głównych rzeczników interwencjonizmu nasamprzód, jeden z przywódców buntu narodowego, który narzucił swą wolę państwu. Następnie żołnierz ochotnik, szeregowiec w okopach, jeden z pośród miliona rannych. Inicjator wreszcie obrony tej idei ochotniczej w walce z rozkładem powojennym państwa, organizator i taktik naczelny, Wódz Narodu.

To pewna, że w r. 1914 tradycja walk wyzwolenicznych poprzedniego pokolenia — Risorgimento — była dość żywa, by zapłodnić nowe prądy Ochotnictwa. Miały też Włochy to szczęście, że na czele państwa stał Wiktor Emanuel III, który potrafił rozpoznać żywe siły swego narodu zarówno w buncie interwencjonistycznym, jak później w rewolucji faszystowskiej, a który, stanawszy obydwoma razy po stronie tych ruchów, oszczędził narodowi walki wewnętrznej. Ale pamiętać musimy, że Włochy, jako państwo, wyprzedzają nas 60 letniem doświadczeniem. Jakkolwiek więc odmienne były warunki obydwu narodów, a różne koleje, któremi ich dzieje ostatnie się toczyły, to jednak nadewszystko góruje w obydwu narodach poczucie wartości czynu ofiarnego, świadomość dokonania tego czynu i wiara w Wodzów, nie tyle im „przez los wyznaczonych“, co takich, którzy los sami umieją naginać do swej woli, nietylko „wydanych przez dzieje“, co takich, którzy sami dyktują historii swe imię.

„Dlatego też Legjoniści Polscy i Włoscy Ochotnicy — pisał do Plk. Sławka Dep. Coselschi, dziękując za wysłanie do Włoch delegacji — ożywieni jednakiem patriotyzmem, mogą tak dobrze się zrozumieć i wzajemnie ocenić“.

K.

Delegacja — rękojmnią przyjaźni

Delegacja Związku Ochotników Wojennych Italji, która przybywa do Polski, jest poważna i reprezentatywna. Członkowie Delegacji to nietylko najzasłużeńsi członkowie Związku, lecz również wybitni obywatele Nowej Italji. Liczne ordery i odznaczenia wojskowe, jakie zdobią ich piersi, świadczą wymownie o bohaterskim udziale tych ludzi w ostatnich krwawych zmaganiach o zjednoczenie i wielkość Italji, zajmowane stanowiska w pracy cywilnej, stopnie naukowe i czyny dokonane, są znowu świadectwem ich działalności owocnej i twórczej na polu kulturalnem. Można śmiało powiedzieć, że Italja wysłała do Polski najlepszych swych synów.

Zapoznajmy się bliżej z naszymi włoskimi towarzyszami broni:

Szefem Delegacji jest:

COSELSCHI EUGENJUSZ

Posel do Parlamentu, Prezes Związku Ochotników Wojennych.

Pisarz, poeta, mówca, dziennikarz, adwokat, najgorętszy apostoł szczytnych ideałów narodowych.

Urodzony we Florencji, pochodzi jednakże ze szlacheckiej rodziny polskiej, pradziad bowiem jego, uczestnik walk o niepodległość, wyemigrował z Polski do Italji.

Pierwszy utwór jego p. t.: „Hymn do słońca“, opiewający entuzjastycznie przyrodę, został niejako wprowadzony w świat przez Gabrjela d'Annunzio. Ukazały się prócz tego inne tomy poezji lirycznych, oraz dzieła treści filozoficznej, literackiej, politycznej; jest on przytem współpracownikiem wielu dzienników i miesięczników. W poprzednim numerze „Legjonu“ zamieściliśmy w przekładzie polskim wyjątek z jego pięknego poematu: „O Nieznanym Żołnierz“.

Interwentysta zagorzał, towarzyszył Gabrjelowi d'Annunzio do Quarto i do Rzymu, kiedy to został postanowiony udział Italji w Wielkiej Wojnie. Zaciągnął się jako ochotnik, brał czynny udział w całej kampanji, zdobywając cztery medale. Wsławił się bohaterskim atakiem na Monte Cucco nad rzeką Isonzo, gdzie zatknął na szczycie zdobytej góry chorągiew



EUGENJUSZ COSELSCHI — ON. EUGENIO COSELSCHI
 Presidente dei Volontari di Guerra d'Italia.

italską i zasłużył na medal za „przyczynienie się do zwycięstwa“.

Pod koniec wojny został niebezpiecznie ranny w szyję. Po wojnie wyrwał się ze szpitala i stanął się we Fiume przed Gabrjelem d'Annunzio. Jako sekretarz Komendanta d'Annunzia wziął udział w całej wyprawie i podczas pięciu tragicznych dni na Boże Narodzenie 1919 r. uszedł cudem śmierci wraz z Komendantem.

Założywszy w roku 1919 Związek Ochotników Wojennych, Eugenjusz Coselschi, który brał czynny udział w zwalczaniu bolszewizmu, został obrany przez towarzyszy Prezesem tego stowarzyszenia i nakreślił program duchowy i polityczny Ochotników Włoskich. Pozostaje ciągle na czele tej tak ważnej organizacji i z wydatną pomocą Generalnego Sekretarza Comm. Pescosolido doprowadził ją do wielkiej potęgi i znaczenia. Jest redaktorem organu Związku Ochotników Wojennych w „Volontà d'Italia“, gdzie zawsze podsyca płomień najczystszej i najgorętszej miłości Ojczyzny.

Wybrany na Posła do parlamentu drogą plebiscytu w roku 1929, jako przedstawiciel Ochotników Italskich, rozwija w Izbie ożywioną działalność, wypowiada ważne mowy, poświęcone polityce zagranicznej i zagadnieniom kulturalnym. Poseł Coselschi jest serdecznym i szczerym przyjacielem Polski, względem której niejednokrotnie objawiał żywą sympatię. Wśród licznych wysokich odznaczeń i orderów, pierś bohaterskiego Prezesa Związku Ochotników Wojennych Italji, a Szefa Delegacji, zdobi także order: „Polonia Restituta“.

Członkami Delegacji są dalej następujący wybitni działacze Związku:

PESCOSOLIDO AUGUSTO,

**Generalny Sekretarz Związku Narodowego
 Ochotników Wojennych.**

Zaciągnąwszy się jako ochotnik w wieku lat 17, dnia 24. maja 1915 r. w drugim pułku Bersaljerów, brał udział w kampanji 1915—1918, bijąc się w Trentino, nad Piave i w Vittorio Veneto. Udeko-

rowany Krzyżem Zasługi, otrzymał uroczystą pochwałę, tudzież inne odznaczenia włoskie i zagraniczne.

Podczas wojny, leżąc w szpitalu ciężko chory, na wieść o nowej ofensywie na froncie, powrócił pomimo choroby na pole bitwy do swoich żołnierzy. Pomimo gazów trujących pozostał na stanowisku. Dzielność jego i pogarda niebezpieczeństwa spowodowała również podczas wojny, że rzucił się w morze bez wahania, aby ratować tonącego żołnierza.

Odrodzenie narodowe zastało go wśród czarnych koszul, wziął udział w marszu na Rzym z trzema braćmi swymi i z ojcem, ranny w październiku 1919 r.

Mianowany wicesekretarzem Tow. Dante Alighieri, zasłużył się bardzo wydatną inicjatywą i energią dla tego towarzystwa, mającego Komitety również i w Polsce.

Od czasów założenia Związku pełni w nim niemordowanie czynności Generalnego Sekretarza.

Jest współdyrektorem „Volontà d'Italia“, wybitny pisarz i polemista.

Dzielny i sympatyczny Sekretarz Generalny Związku Ochotników Wojennych, prócz licznych i wysokich odznaczeń, jako szczerzy przyjaciel Polski, posiada także order „Polonia Restituta“.

GRAZIANI VITTORIO,

Prezes Oddziału Ochotników w Gorycji.

Urodzony w zaborze austriackim, zaciągnął się jako ochotnik, biorąc udział w wojnie światowej przez cały czas jej trwania.

Organizator wyprawy Legionistów z Gorycji podczas marszu na Ronchi, brał udział jako czynny działacz w akcji zdobycia Fiume.

Zapisany w szeregi czarnych koszul, pierwszy sekretarz faszystowski w Gorycji uczestniczył w marszu na Rzym.

Setnik milicji Ochotniczej, Komendant I. kohorty 62 Legji Isonzo, Komandor Korony Italskiej, piastował liczne funkcje polityczne w niektórych ośrodkach Prowincji.

CORRADO LUIGI,

Komisarz Regionalny, naznaczony przy Rządzie Cyrenaiki.

Starszy Kapitan bersaljerów, brał udział w wojnie Libijskiej i w Wielkiej Wojnie, ma za sobą siedm lat kampanji.

Dawał wspaniały przykład wiary i zapału patriotycznego, służył ojczyźnie z wyrzeczeniem się siebie i z godnym podziwem rozmachem.

Przybywszy do Fiume jako ochotnik, dowodził oddziałem Bersaljerów w pułkach legionowych, następnie był użyty przez komendanta d'Annunzio do akcji propagandowej pomiędzy obywatelami i Legionistami.

Po wylądowaniu d'Annunzia w mieście Zara (14. listopada 1919), Kapitan Corrado otrzymał do-

wództwo Legji z Carnaro, złożonej z legionistów z Fiume.

Głęboki znawca przygód i życia kolonialnego, obecnie jest przydzielony do Rządu Cyrenaiki, sprawowanego przez bohaterskiego wicegubernatora Generała Graziani.

Pisarz wytworny, twórca i poeta, pełen wdzięku, przelał w szeregu utworów literackich swój zapał patriotyczny. Jest Komandorem Gwiazdy Kolonialnej, Oficerem Korony Italskiej i Oficerem Orderu Danila Pierwszego.

CIPPICO hr. ANTONIO.

Senator

Urodzony w Dalmacji, od wczesnej młodości był gorącym patriotą, z namiętnym zapałem i poświęceniem służąc ukochanej Italji. Zwolennik Intentyzmu, otrzymał w przeddzień wojny obywatelstwo italskie i w randze porucznika brał udział w licznych bitwach.

Podczas wojny redagował pismo „San Marco“.

Pisarz i poeta, przez szereg lat wykładał literaturę italską w Londynie w tamtejszym uniwersytecie.

Obecnie jest dyrektorem Archiwum Historycznego Dalmacji, które założył w r. 1925.

Wydał kilka tomów wierszy, zajmował się krytyką literacką, oraz tłumaczył Ejschylosa, Shakespeare'a, Nietschego, Keats'a Browning'a Whitman'a.

Jest prezesem V-jej Sekcji Wyższej Rady Ministerstwa Edukacji Narodowej, prezesem Rady Artystycznej dla Wydawnictw Narodowych, prezesem Rady Wyższej Archiwum Państwowego, Oficerem Korony Italskiej.

NOSARI ADONE.

Pisarz, dramaturg, dziennikarz, był redaktorem pism „Tribuna“, „Vittoria“, „Idea Nazionale“, obecnie zaś jest redaktorem „Giornale d'Italia“.

Pionier lotnictwa, już od r. 1910 brał udział we wszystkich wyprawach powietrznych pod dowództwem Generała Balbo, w charakterze historyka. Napisał około trzydziestu tomów powieści, nowel i szkiców z różnych dziedzin. Pomiędzy innymi ukazały się w druku „Ali e vele sull'Atlantico“ („Skrzydła i żagle na Atlantyku“) i „Elena Tindaride o la Guerra di Troia“ („Helena Tyndarydowa, czyli wojna trojańska“).

PELLIZZARI LODOVICO,

Poseł do Parlamentu.

Adwokat, był redaktor „Giornale d'Italia“, brał udział w wojnie jako kapitan artylerji, zbierając liczne odznaczenia. Przystąpił do faszyzmu z chwilą powołania go do życia i był kandydatem politycznym podczas wyborów 1919—1921.

Był radcą i asesorem miasta Rzymu.

Jest wiceprezydentem Instytutu Błękitnej Wstęgi, gromadzącego wszystkich dekorowanych za walecz-

ność w Italji, a mającego duże znaczenie moralne.

Jest komandorem Korony Italskiej i kawalerem Orderów ŚŚ. Maurycego i Łazarza.

BAGLIA BAMBERGI MARIO.

Z chwilą wybuchu wojny pomimo, że został uznany za niezdatnego, zaciągnął się jako ochotnik; brał udział w zdobywaniu Monte Melino, w kontroli na Altipiani. Pomimo, że porażony został zakwalifikowany jako niezdatny do służby wojskowej, zrzekł się korzystania z tego orzeczenia i wyruszył na front z Komendą Armji XII-ej. Został następnie wysłany wraz z Komendą II Armji Włoskiej na front francuski, biorąc udział we wszystkich akcjach tej jednostki (Bligny, Ardre, Chemin des Dames).

Po skończonej wojnie został wysłany na Konferencję Pokojową do Paryża, następnie został mianowany Wicesekretarzem i Sekretarzem Biura Prasowego, zależnego od Ministerstwa Spraw Zagr.

Jest prezesem Sekcji Medjołańskiej Związku Ochotników Wojennych, Komandorem Korony Italskiej oraz Komandorem Orderu „Polonia Restituta“.

BASILE KAROL EMANUEL,

Posel do Sejmu.

Syn Senatora Achillea i Carlotty Bonsi Mangoni, brał udział jako ochotnik w wielkiej wojnie, otrzymując dwa medale.

Jest on jednym z niedobitków słynnych szarż kawalerskich w Pozzuolo del Friuli.

Doktor praw, literat i powieściopisarz. Był przez szereg lat burmistrzem w Stresie, która dzięki niemu odrodziła się i rozkwitła.

Był sekretarzem Federacyjnym w Novarze, następnie w Turynie oraz Inspektorem Stronnictwa Faszystowskiego, prócz tego członkiem Dyrektorjatu tejże Partji.

DELLA GHERARDESCA hr. Józef,

Senator, Kapitan Kawalerji.

Należy do starożytnego rodu szlachty longobardzkiej, która dała świętych, rycerzy, kardynałów i biskupów. Ród ten, wspomniany w nieśmiertelnych rymach Dantego w „Boskiej Komedji“, rozwiniętszy swą potęgę w Pizie, przenósł się do Florencji w połowie XVI stulecia.

SERENA ADELCHI,

Posel do Parlamentu.

Porucznik Bombardjer 8-go Pułku Bersaljerów, odbył wojnę z zapalem i odwagą.

Zaciągnawszy się w szeregi czarnych koszul brał udział w marszu na Rzym.

Był sekretarzem Federacyjnym w mieście Aquila

i piastował liczne i ważne urzędy.

Jest Komandorem Korony Italskiej i Komandorem Grobu Świętego.

DE VECCHI BINDO.

Rektor Uniwersytetu we Florencji i Profesor Anatomji brał udział jako ochotnik w Wielkiej Wojnie w stopniu Pułkownika Lekarza.

Znakomity uczony, jest autorem cennych i licznych dzieł naukowo-medycznych.

Jest Komandorem Korony Italskiej.

* * *

W skład Delegacji zatem wchodzi najzasłużeńsi Patrioci Italji, żołnierze, pisarze, poeci i uczeni, prawdziwy kwiat narodu. O doborze delegatów decydował osobiście premier Mussolini.

Pobyt tych wybitnych obywateli Nowej Italji niewątpliwie przyczyni się nie tylko do umocnienia starej przyjaźni polsko-włoskiej, lecz także jest najlepszą odpowiedzią na wszelkie zamysły naszych wrogów w kierunku osłabienia tradycją wieków przekazanej przyjaźni polsko-włoskiej.

My, Legioniści, pomni na uczucia Garibaldiego dla Polski i bohaterską śmierć Nulla, a niedawno we Włoszech doznawszy tylu dowodów serdecznej przyjaźni, szczególnie ze strony Ochotników Wojennych, jesteśmy pewni, że tak poważna i reprezentatywna Delegacja najlepszych synów Italji, a wypróbowanych przyjaciół Polski, jest zarówno rękojmią polsko-włoskiego braterstwa broni, jak również wymownym świadectwem tego, co myślą i czują o nas najgorętsze serca Nowej Italji.

* * *

Della delegazione fanno parte i più benemeriti patriotti italiani, soldati scrittori, poeti, scienziati, il vero fiore della nazione.

Lo stesso capo del Governo Mussolini ha scelto personalmente la delegazione.

Il soggiorno di questi eletti cittadini della nuova Italia indubitabilmente non solo sarà una riaffermazione dell'antica amicizia polacco-italiana, ma anche la migliore risposta a pensieri dei nostri nemici che vorrebbero indebolire la secolare tradizionale amicizia coll'Italia.

Noi Legionari, memori del sentimento di Garibaldi per la Polonia e dell'eroica morte di Nullo, e or non è molto, avendo avuto tante prove di affettuosa simpatia da parte dei Volontari di Guerra, siamo certi che una così seria e rappresentativa delegazione dei migliori figli d'Italia, è nello stesso tempo garanzia della fraternità d'armi italo-polacca, come anche attestazione di quello che pensano di noi i cuori più ardenti della nuova Italia.

MICHAŁ ASANKA-JAPOŁŁ

Wolnościowa Pieśń Italska

Nasza strofa wolnościowa snadnie i pięknie łączy się z italską pieśnią wolnościową, jaką nucili poeci Italji w trzecim dziesiątku XIX-go stulecia, aby zagrzać serce włoskie ideą wolności i wyzwolenia. (A promuovere la libertà e l'indipendenza della patria).

Do tej ideowej pracy nie zabrakło nikogo: zarówno klasyków, jak i romantyków złączyła miłość wspólna ojczyzny. (Così classici e romantici si univano nell'amore della patria, e della redenzione di questa...)

Posłuchajmy tej pieśni, jaką zanucili twórcy patriotycznej strofy, tak pokrewnej naszej, z lat niemal-że tychsamych (1831)...

Wygnaniec, na starość ślepy, Gabriele Rossetti (ur. w 1783 r. w Abbruzzach, zmarł 1854 r. w Anglii, na emigracyjnej tułaczce), ten piewca „braterstwa uciśnionych narodów“: „fraternità dei popoli oppressi“, tak podniosłe woła w: „L'amor della patria“:

*O patria adorata
Che vivi agli affanni,
più sacra cogli anni
diventi per me:
M'è sacro il tuo cielo,
M'è sacro il suolo
M'è sacro quel duolo
Ch'io sento per te! — — —*

Przypomina to naszą: „Pieśń Wajdeloty“, a już droga nam italska strofa, gdyż Rossetti w tomiku italskich poetów, piszących na cześć: „Cracovia“ (wydany w Lozannie 1847: „Cracovia, carmi di Gabrielle Rossetti, Nardini, Pepoli, Ricciandi ecc. Losanna, Bonamici e comp. 1847), dał dwa płomienne wiersze: „All'Austria“, „L'ombra di Sobieski“, pełne gorących uczuć w stronę Polski, o wolność dopominał się sumieniem jasnej duszy u ówczesnej, krwią zbrodni ciekącej — Europy... Wtórował mu, gorący też patriota, poeta Pietro Giannone (1792 — 1872), którego poemat „L'Esule“ — obiegi całą Italję, a śpiewany i deklamowany, jakby u nas fragmenty z „Dziadów“, w dniach narodowych manifestacji, czy rozpamiętywań ucisku, niewoli, aby w pieśni odżyła: „wolności gorąca miłość ojczyzny“...

Tę pieśń potężną słyszymy w: „Inno di Garibaldi“, jaką napisał, ten najpopularniejszy hymn włoski, poeta Luigi Mercantini di Ripatransone (1821 — 1872), a gdzie druga strofa

uderza w struny najczulsze, a zarazem pełne tej miłości, mogącej zaś wcale dobrze stosować się i do nas:

*La terra dei fiori, dei suoni e dei carmi
Ritorni qual era la terra dell'armi!
Di cento catene le avvinser la mano,
Ma ancor di Legnano sa i ferri brandir.
Bastone tedesco l'Italia non doma,
Non crescon al giogo le stirpi di Roma:
Più Italia non vuole stranieri e tiranni,
Già troppi son gli anni che dura il servir.
Va fuora d'Italia, va fuora ch'è l'ora,
Va fuora d'Italia, va fuora, o stranier! — — —*

Ale potrzebną była pieśń bojowa, któraby jednociła walczących wspólną, harmonijną strofką wolnościową, któraby zcaliła uczucia walczących na wszystkich polach bitew (su tutti i campi di battaglia!) Pieśnią tą, to genueńczyka Goffreda Mameli (1828 — 1849), „Inno d'Italia“, znany od pierwszych słów: „Fratelli d'Italia“, a łączący się w końcowej strofie i... z Polską, jęczącą w jarzmie rosyjskiej niewoli:

*Fratelli d'Italia,
L'Italia s'è desta:
Dell'elmo di Scipio
S'è cinta la testa.
Dov'è la vittoria?
Dov'è la vittoria?
le porga la chioma
Che schiava di Roma
Iddio la creò...
Stringiamci a coorte,
Siam pronti alla morte,
Italia chiamò...:*

A w ostatniej strofie, jaką i my zanucić możemy wraz z wolnymi dziś'aj Włochami, a poprzez zbratanie w pieśni Mameli'ego:

*Sen giunchi, che piegano,
le spade vendute,
già l'aquila d'Austria
le penne ha perdute.
Il sangue d'Italia
bevè, col Cosacco
il sangue Polacco
ma il cor le bruciò! — — —*



Pomnik na mogile Nulla na cmentarzu w Olkuszu
Il monumento sulla tomba di Nullo al Campo Santo di Olkusz.

Ten obopólny ton brzmi wielokrotnie na strunach italskiej pieśni, a wyraz: „Polonia“, nieobcym poezji z ojczyzny Petrarcki, który nauczył tej miłości Włochów, wpajając im tak podniosłe słowa rymu:

„Virtù contra fuore
prenderá l'arme, et fia l'combatter corto!
che l'antico valore
nell'Italici cuor non é ancor morto“...

I my je znamy: „wynik sprawiedliwej walki, podjętej przeciw brutalnej przemocy, będzie pomyślny, gdyż nie wygasła jeszcze starodawna moc ducha włoskiego“... Z tem hasłem szli zawsze dzielni italscy synowie w bój, wierzący w ideał wyzwoleniowy, aby wszędzie znaczyć „triumf“ wolności...

A też, jak żaden naród, chyba polski w pokrewnej miłości-nostalgji, wszędzie widzi Włoch swoją Ojczyznę, wszędzie ją kochać potrafi, bo dlań Italja, to jak opiewa poeta Antonio Gazzoletti z Trento (1813—1866), w tak pięknym, patriotycznie oryginalnym wierszu: „La Patria dell'Italiano, który kończy:

*O santa terra, nobile terra,
dello straniero, che ti fa guerra,
troppi soffristi oltraggi e danni:
sul capo oppresso da lunghi affaninfi
rimetti il prisco cimier sovrano,
O grande patria dell'Italiano! — — —*

Toteż każda „antologia“ italska posiada przede-
wszystkiem patryjotyczne strofy; wiedzą bowiem sy-
nowie tej słonecznej ziemi, iż nie byłoby tej ra-
dości w domu, sercu, gdyby jej nie zaznała Ojczy-
zna... Stąd ten zew patryjotyczny, ten głęboki rytm
harmonijny italskiej poezji w dobie walki o zjedno-
czenie Italji...

* * *

A nie zapomniała ta strofa i o Polsce, dość za-
cytować J. N. Ricciardiego, choćby parę wierszy
z poematu: „Italia e Polonia“:

Polska...

niema drugiego narodu na ziemi,
coby nad Polską lał lzy, jak ja leję...
i wierzył, jako ja wierzę, że wskrześnie
stokroć piękniejsza, mocniejsza, niż ongi,
a nieśmiertelna, jak greckie posągi,
a bezgraniczna, jak morze bezdenne,
a uśmiechnięta, jak słońce wiosenne...

Spełniła się przepowiednia jasnowidzącego
Poety!... Wolni z wolnymi „gli uomini liberi
sono fratelli“ — łączymy się z Italją, z Jej serdecz-
nymi braćmi — Fratelli d'Italia — na wolnej ziemi
Polski. — — —

KAZIMIERZ TETMAJER

POLSKA

(Napisane w r. 1905)

...A teraz nam się znowu jęła marzyć
Polska, co sobą będzie gospodarzyć
i siać i zbierać do własnego gumna.
A teraz nam się znów śni polskie państwo,
któremu pieczęć już nie będzie trumna,
lecz wielkie w świecie słowiańskim hetmaństwo!

Nie obłąkanej widzeniami głowy
w ziemię wcielony obraz Chrystusowy
i nie narodów Mesjasz i ofiara,
święta, litości wzywająca mara —
a gdy zbudzona, to w różach na głowie,
biała i czysta, jak są aniołowie.

Nie! Nam się marzy Polska, którą budzi
gniew niewolnika i trud twardych ludzi!

Nie karabela i buława złota,
ale błyskawic kosi i grzmot młota!
A gdy się sztandar nad Polską ukaże,
to orzeł biały w czerwonym sztandarze!
I przykładamy ucho do Ojczyzny,
do ziemi twardej, pragnący, namiętni...
Śpią cicho krwawe jej głębokie blizny,
ale w niej serce, jako wulkan tętni!

I powstajemy od badaczów dzieła
z krzykiem szalonych: **jeszcze nie zginęła!** —
Zali to króle, że stąpają przodem
w promieniach słońca cali przed narodem...?

Zali hetmany, biskupy, kanclerze...?
Nie! to są Polski dzisiejszej rycerze!
Precz głupie widmo bez złotego rogu!
Precz śmieszna larwo z czapką z pawich piór!
Już tobie dzisiaj nie chochołom grać!
On tańczył, gdy grzmiał karabinów chór,
krwi z czoła jemu wiatr nie zdoła zwiać!

O krwi ty święta robotniczej rzeszy!
Tyś jest jak w Polsce nowy jakiś deszcz,
szum niesłyszany i wilgoć nieznaną! —
A oto rola tym deszczem polana
kłosa kwitnące z siebie rodzić spieszy,
jakby ją ogni boskich przejął dreszcz...!

O krwi ty masy robotniczej święta!
Ciebie Ojczyzna twoja popamięta,
bo będziesz świecić, jak Nowego Roku
najpierwsza gwiazda! jak gwiazda wieszcząca
na wieczną pamięć potomnemu oku,
że po krwi twojej błysło lice Słońca!

A potem, dalej Polska nam się marzy
wielka Kapłanka słowiańskich ołtarzy,
dzielnością, mocą i mądrością wielką
Mistrzyni życia i Nauczycielka.
Granitem stóp jej leży przeszłość krwawa,
a na jej czole napisano: Sława!...



Złożenie hołdu pamięci Nulla na cmentarzu olkuskim przez wycieczkę włoską w czerwcu ub. roku. Przemawia radca Corvi z ambasady włoskiej w Warszawie

L'Omaggio dell'escursione italiana alla memoria di Nullo sul Campo Santo di Olkusz nel giugno nel 1931. Parla il Consigliere Corvi dell'Ambasciata d'Italia.

„JEDEN Z TYSIĄCA“ „UNO DEI MILLE“

Z pięknej książki p. Firlej Bielańskiej p. t. Nullo i jego towarzysze, wydanej w r. 1923, nakładem Księgarni Robotniczej z przedmową Stefana Żeromskiego, podajemy ku przypomnieniu opowieść o życiu rycerskim Franciszka Nullo i o jego śmierci bohaterskiej w powstaniu roku 1863.

W Bergamo, rodzinnem mieście bohatera, we wspaniałej „Biblioteca Civica“ stoi bust jego. Napis na nim brzmi:

*Francesco Nullo jeden z Tysiąca
bojownik wolności*

*dnia 5 maja r. 1863 poległ chwalebnie
walcząc za Polskę.*

Napis n'e wspomina o dziesięciu bitwach, w których wslawił się młody pułkownik, o Rzymie, o Medjolanie...

Dla Włochów wystarcza: jeden z Tysiąca. Że w tym tysiącu był Najdzielniejszym z Dzielnych, świadczy wódz jego i towarzysze broni.

Co to był „Tysiąc“?

Wieczorem 1860 roku, także dnia 5-go maja, wypłynęła z genueńskiej przystani wyprawa na oswobodzenie Sycylii.

— Ilu nas jest? — pytał Garibaldi.

— Około tysiąca — odpowiedziano mu. A on:

— Och! aż tyle!

A wyprawiał się na pokonanie armii 150.000. Mniejsza o to, czy ich było trochę mniej czy więcej;

naród zawsze powie: tysiąc — tak jak się mówi: trzystu Spartan Leonidasa lub dziesięć tysięcy Ksenofonta. „I mille“ — słowo krótkie, a dźwięczne, jak fanfara, wydzwoniona o poranku przez awangardę śmiałków, liczba okrągła, w której znalazł urzeczywistnienie najdoskonalszy zarys ideału.

W gromadzie najdzielniejszych mężów, otaczających wodza, a pochodzących z najróżniejszych stron Włoch, spełniał się sen jednolitej Ojczyzny. A z Włochami szli najszlachetniejsi przybysze: Węgrzy i Polacy, obwieszczając, obok ideału niepodległości narodów, ideał szerszy jeszcze: braterstwa wszechludzkiego. Oto znaczenie Tysiąca, ważniejsze jeszcze od zwycięstw, które odniósł.

Historja tej wyprawy wydaje się nam, przywykłym do gorzkich zawodów, piękną bajką. I jak rycerz z bajki przedstawia się nam Francesco Nullo, zdobywca Palermo. — „Spinając konia, pierwszy wkroczył w bramę, pchnięty tym samym niepohamowanym impetem, który miał go w trzy lata później ponieść na bój daleki, aż na granicę Polski, aby tam paść w dniu 5-go maja roku 63 — przelewając krew ofiarną za ojczyznę nie swoją (Bertacchi).

W oczach współczesnych została wizja tego „najpiękniejszego jeźdźcy“ w garibaldijskim wojsku, jak w czerwonej koszuli, na koniu zbryzganym krwią, ze szpadą wzniesioną, ogromny, przepyszny, do Centaura przyrównany przez d'Annunzia, do Ajaksa przez innego poetę, brał szturmem niezdobyte pozycje — człowiek, dla którego nie istniało niepodobieństwo!

Takim też został w pamięci towarzyszy na polach Krzykawki, gdy „jak archanioł wojny“ stał na fatalnym wzgórk, gdzie go trafiła w serce kula moskiewska, jego, którego kule się nie imaly.

Co go poniosło do Polski?

Nie tylko „niepohamowany impet“, nie tylko ochota do wojny, gdy we Włoszech po Aspromonte zanosilo się na dłuższą ciszę. Było to jasno i silnie sformułowane uczucie wdzięczności i braterstwa dla Polski. Fala sympatji dla nas szła przez całe Włochy.

Naród upojony radością własnej niepodległości, a który sam przeszedł ciężką szkołę cierpienia, miał teraz piękne zrozumienie cierpień cudzych i piękny gest hołdu dla bohaterstwa — choćby beznadziejnego.

— „Nie dar to robimy Polsce — oddajemy jej tylko dług — dług braterstwa i miłości“ — tak brzmiały słowa adresu obywatelskiego za Polską z Bergamo, zacnego lombardzkiego miasta, gdzie pamiętano jeszcze widać legjony.

Nullo znał Mickiewicza i legjon jego.

W pałacu Carolich, ofiarnych przyjaciół Polski, werbował Nullo ochotników: — „Europa nie dała

dotąd nic Polsce, prócz małoważnych not dyplomatycznych, mityngów i platonicznych sympatji. My Włosi powinniśmy dać coś więcej, bo Polacy nie prawili nam pięknych słówek, ale przyszli do nas i nadstawiali głowy za nas i to nie jeden raz. Otóż teraz nadeszła chwila dla Włoch, aby dać Polsce powinniśmy dowód wdzięczności a my Bergameńczycy dajmy dobry przykład“.

W tych oto słowach Nullo streszcza się walor całej imprezy. Mniejsza o to, czy poszło z nim kilkudziesięciu czy kilkuset ludzi. Ci, co poszli, stwierdzili wieczystą łączność duchów, należących do jednej rodziny, tych, co biegną zawsze tam, gdzie jest największe niebezpieczeństwo i możliwość klęski.

I.

Fra'cesco Nullo urodził się 11-go marca 1826 roku w Bergamo. Pochodził z tej rasy górali bergameńskich, prostej a wytwornej, która nigdy jarzma nie zaznała, odrębnej nawet w swem twarzem narzeczu, niezrozumiałem dla Włocha z innych stron.

— „Był z ludu — pisze o nim G. C. Abba, historyk Garibaldińczyków, — ale ktokolwiek go ujrzał, owiniętego w białą płaszcz lansjera albo oponczę garibaldijską, rzekłby, że zeszedł on ze schodów rodowego kasztelu, aby na jakąś wielką rycerską udać się wyprawę. Natura wyposażyla go hojnie, jak jednego ze swych ulubieńców. Wierszy nie pisał, ale poetą był w duszy i czynie“.

Tymczasem młodość upłynęła mu w pracy twardej i szarej. Szkołę handlową skończył w Medjolanie, gdzie nauczył się po francusku i po niemiecku, potem zaczął pracować w przemyśle płóciennym i otrzymał medal za wymyślony przez siebie warsztat tkacki.

Ale przyszła gorąca wiosna 1848 roku. Wielki sen o niepodległości i zjednoczeniu zaczynał stawać się jawą. Powstał Medjolan w sławne „cinque giornate“ marcowe, zrzucając z siebie jarzmo austriackie. Bergamo posłało bratniemu miastu na pomoc kilkuset ochotników, między nimi był Nullo i jego dwaj bracia. Na barykadach, przy Porta Tosa wziął chrzest ogniowy. Od pierwszych strzałów padł u jego boku ranny brat Ludwik, ale on sam miał szczęście wejść jeden z pierwszych do uwolnionego miasta. Zaciągnął się odrazu do ochotniczego wojska i wnet uzyskał stopień chorążego. Walczył pod Castelnuovo (Peschiera) i pod Castel Tombino (Trentino).

Kiedy klęska pod Nowarą, oddała napowrót Lombardję pod władzę Austrii, Nullo miał do domu drogę zamkniętą. Poszedł więc za człowiekiem, z którym złączył go miały od tej pory węzły nieograniczonego oddania, człowiekiem, który był uosobieniem nieustającej walki z najazdem i prze-



Z pobytu Delegacji Związku Legionistów Polskich we Włoszech w grudniu ub. r.:
Przed pomnikiem Poległych w Gorycji
La Delegazione dei Legionari Polacchi al monumento dei Caduti Goriziani.

moć: Garibaldi. Poszedł na obronę Republiki Rzymskiej Mazzini'ego: drugiego człowieka, który wycisnął na duszy młodego żołnierza niezatarte piętno i uczynił go na całe życie republikaninem i wyznawcą tego samego katechizmu, który u nas głosił Mickiewicz.

Zaciągnął się do oddziału „Lansjerów Śmierci“ płk. Angela Masiny, wyborowego hufca, wspierającego w swoich białych płaszczach i ogromnych czapkach z trzypiętami główkami. Bił się z wojskami neapolitańskimi pod Porta San Pancrazio, pod Velletri, wslawił się szaloną szarżą na Villa Corsini, zajęta podstępnie przez Francuzów Oudinota.

Garść lansjerów wjechała galopem, pod gradem kul, na schody pałacu i z szablą w ręku wyrzuciła stamtąd przeciwnika. Padł od kuli płk. Masina. Obrona Wiecznego Miasta przeciw natarciu wojsk austriackich, burbońskich, i — co boleśniesz — francuskich, broniących praw papieża, stała się szaleństwem. W epycznym odwrocie „Ritirata offensiva“ Garibaldi'ego Nullo towarzyszy mu jako kwartmistrz wiernego do ostatka hufca straceńców. Jawi się na czele 12 ułanów, jako wysłannik Wodza do republiki San Marino, aby uzyskać choć chwilowe schronienie dla niego i jego umierającej żony. A gdy u brzegu morza rozstaną się najwier-

niejsi, Nullo przedziera się górkami ścieżkami, wśród tysiąca przygód, do rodzinnych stron. Poznany przez policję austriacką dostaje się do więzienia, niebawem jednak, uwolniony wskutek amnestji, wraca do swoich warsztatów, energiczną pracą zdobywa sobie poważne stanowisko w przemyśle i zamożność.

Mija długie 10 lat beznadziejnej ciszy. Aż z początkiem 1859 r. zwracają się oczy patriotów ku Piemontowi, który zawiera aljans z Francją przeciw Austrii. Mądry Cavour ostrzega pocichu Garibaldię, aby był gotów do czynu. Na pierwsze wieści o wyzwoleniczej wojnie, Nullo podnosi głowę od swoich ksiąg rachunkowych i warsztatów, bierze konia i broń starannie ukrytą i ucieka do Piemontu, do korpusu ochotniczego, który tworzy Garibaldi, wstępuje do Gidów konnych, oddziału, w który przeistoczył się dawny oddział Lansjerów Śmierci Masiny, i walczy z Austriakami pod Varese i San Fermo.

7-go czerwca przedostaje się przebrany w ryzykownym wywiadzie do Bergamo, gdzie rządzi jeszcze najeźdźca, 8-go wjeżdża do rodzinnego miasta jako tryumfator, u boku Garibaldię, pod deszczem róż.

Pod Rezzate i Tre Ponte daje nowe dowody męstwa, ale kampanja kończy się — zbyt prędko.

Pokój pod Villa-Franca oswobadza Lombardję, ale zadaje cios nadziejom zupełnego Zjednoczenia. Więc nie spocznie Garibaldi i jego wierny żołnierz na krótko zrzuci mundur, aby wnet czerwona przywdziać koszulę i przyprowadzić, na pierwszy zew Wodza, 200 wybranych ochotników na wyprawę sycylijską. Była to 5-ta część „Tysiąca“, utworzyli oni 8-mą kompanję, zwaną żelazną Brygadą.

Lekko ranny pod Catalafimi, 27 maja Nullo zdobywa ze swoimi Bergamaskami bramę Palermo, czynem nadzwyczajnej brawury, biorąc konno barykadę burbońską. Wraca potem do Bergamo i przywozi nowy zastęp ochotników. Garibaldi powierza mu wraz z Missorim zajęcie Kalabrii, czego dokonują wśród szalonych niebezpieczeństw, przedzierając się z dwoma setkami ludzi przez armje burbońskie i odwracając ich uwagę od Garibaldię.

21-go sierpnia pod Reggio walczy 2 godziny pod gradem kul i zostaje mianowany majorem na polu bitwy. Następnego dnia pod Villa San Giovanni na zuchwałym patrolu w samosześć, odbiwszy się o 4 mile od swego wojska, natknął się na brygadę burbońską z generałem Briganti na czele, wzywa ją do poddania się i bierze do niewoli.

7-go września odbywa z Garibaldiem triumfalny wjazd do Neapolu i zostaje w sztabie Dyktatora.

1-go października pod Volturmo otrzymuje, również na polu bitwy, stopień podpułkownika.

Pod Isernią, osaczony z garścią śmiarków,

przebija się przez przeważające siły wroga rozpaczliwym atakiem na bagnety.

9-go listopada Garibaldi składa dyktaturę w ręce króla i odjeżdża na Kapręę, do swojej skromnej sadyby. Towarzyszy mu Nullo.

Zatwierdzony w stopniu podpułkownika w wojsku regularnem, podaje się jednak niebawem do dymisji i wraca do domu, do dawnej pracy. W 1861 r. dostaje na wystawie florenckiej wielki medal za swoje tkaniny. Ale często wzywa go do siebie na poufne narady stary Wódz, nie mogący pogodzić się z faktem, że są jeszcze prowincje, jęczące pod jarzmem wroga, że niewolnicą jest Wenecja, że Rzym nie jest stolicą Italji... W roku 1862, na wiosnę, rząd, dla uspokojenia obaw Austrii, arestuje Nulla, obwinionego o organizowanie wyprawy do Trentina i gromadzenia broni w Sarnico, i osadza go w Brescji. Ludność jednak urządza tak burzliwe manifestacje przed więzieniem, krzycząc: My chcemy Nulla! — że rząd musi go wnet wypuścić, w obawie poważnych rozruchów. Uwolniony przedziera się do Garibaldię, który zamierza rozpaczliwą wyprawę pod hasłem: Roma o morte! W nieszczęsnej bitwie pod Aspromonte, Nullo jest w sztabie Wodza. On to chwycił rannego w ramiona, on prowadzi do traktacji z dowódcą wojsk królewskich: Pallavicinim. Uwięziony razem z Garibaldiem, zamknięty w forcie Fenestrelle, aż do amnestji, która łagodzi bolesną sprawę. Wraca do Bergamo i znów nie na długo, bo oto na pierwsze wieści o powstaniu w Polsee i o sukcesach Langiewicza, organizuje wyprawę ochotniczą, zamierzając oddać się pod rozkazy polskiego Dyktatora, swego kolegi z Tysiąca.

— „Któż mógł go powstrzymać! — mówił Garibaldi — rwał się do Polski, aby krwią naszą zapłacić te krew, jaką Polacy przelewali na wszystkich polach Europy niewdzięcznej, okrutnej, samolubnej, która ich opuściła. Ach, Nullo!...“

II.

Alberto Mario, towarzysz bojów Nulla, tak rzeźbi jego profil w swojej książce: „I Mille“:

„Marsowy, jak mało kto z wyglądu, nieznośny pusty gadaniny, bardzo małomówny, umiejący cenić sprawiedliwie i dokładnie patriotyzm drugich, odważny aż do zuchwałstwa, energiczny aż do zaciekłości republikanin“.

Czyż dziw, że tego małomównego górala bergameńskiego wstrętem przejęły krasomówcze mityngi i sentymentalne artykuły, w zestawieniu w ostrożną polityką rządów?

„...Jakby nikt więcej nie szedł, to ja i Caroli pójdziemy sami“ — rzekł Nullo.

Poszło więcej, — niewielka gromadka, ale ludzi godnych, oficerów dzielnych. Mazzoleni, Marchetti, Arcangeli, Cristofoli, Dilai, zwany Farfarello, na któ-



Delegacja Legionistów Polskich przy obelisku ku czci Ochołników Poległych
La Missione dei Legionari Polacchi al cippo eretto in memoria dei Volontari
Giuliani Caduti sul Calvario.

regu czekała heroiczna śmierć w Monte Suello, Sacchi, Testa... sami „młodzi weterani“, od lat walczący pod znakiem Garibaldiego i w szkole Nulla, który „sam nie znając, co zmęczenie, przyzwyczał swoich ludzi, że stali się jakby z żelaza“ — żołnierze żelaznej kompanji z pod Marsali. Dwudziestu kilku z samego Bergamo, inni z różnych okolic Italji. W 10 oddziałkach, każdy po kilku ludzi, zaczęli przekradać się przez granicę, podając w paszportach to cele handlowe, to artystyczne, jako powód podróży. Caroli płacił drogę niezamownym. W Krakowie policja austriacka tropiła przybyszów, aresztując niektórych i odstawiając ich żandarmami do granicy. Mimo to, dzielny Ajaks Sacchi wymknął się z rąk eskorty śmiałym skokiem z wagonu i wrócił, aby być się pod Rochebrunem. W Szwajcjarji już wymknął się Belotti i wrócił — po chlubną śmierć.

Z Krakowa pisał Nullo 31 kwietnia: „Wysłańcy Rządu warszawskiego okazali mi tyle dobroci i poszanowania, że jestem prawdziwie wzruszony. Sprawa jest ciężka i niebezpieczna. Rosja prowadzi wojnę okrutną. Mam nadzieję, że moja dobra gwiazda do pisze mi i że Bóg nie opuści tych, co walczą o prawa człowieka“.

III.

Umiał po polsku tylko trzy słowa: „Naprzód na bagnety“ i byłoby to wystarczyło do zwycięstwa. Ponięważ zwyciężyć nie mógł, zginął. Takie były jego dzieje na polskiej ziemi.

Miał dopiero 37 lat, gdy wedle słów poety, „na sercu Polski skończył się poemat jego życia“, ale była to indywidualność tak już skończona, tak skryształizowana w swojej prostoliniowej ideologii heroicznego junactwa i bezmiernej ofiarności, że właściwie piękna śmierć jego była tylko harmonijnem ukoronowaniem pełnego sławy żywota.

Polsce stała się krzywdą, że tam, na grobelce krzykowieckiej, w nieostrożnie i niefortunnie zorganizowanej imprezie, legł wspaniały żołnierz, który nieobliczalne usługi mógł jeszcze oddać polskiej sprawie i podnieść wysoko i chwalebnie sztandar Polski Niepodległej.

„Nie było obawy, aby ten człowiek się poddał, aby dał się użyć za narzędzie kliki lub partji. To była bezinteresowność uosobiona i godzien był pod względem wielkiego serca swego starego Wodza“, — pisze Francuz Andreoli, uczestnik Legji — i tak szkicuje portret pułkownika:

„Mężczyzna w sile wieku, postawy marsowej, na cechowanej piękną i szlachetną energją. Twarz miał smagłą, pełną męskiej urody. Srebrne nitki przetykały już jego bujne włosy. Z jego wielkich oczu patrzyła sama dobroć, sama szczerłość i odwaga. Był to człowiek, który budził bezwzględne zaufanie, kto go ujrzał, musiał pokochać go odrazu.

„Jeżeli ktoś był bezinteresowny, to chyba on. Mówił: „Jesteśmy prawie wszyscy oficerami, ale przyszliśmy służyć Polsce, jako prości żołnierze. Niech się nikt nie kępuje moim stopniem pułkownika. Nie służyłem ojczyźnie mojej dla epoletów i nie po stopniu i rangi tuśmy przyszli. Nie będę żądał niczego, nie przysporzę kosztów nikomu, bo nawet karabin mam swój własny i w razie potrzeby poniosę go, jak prosty żołnierz“.

W domu pp. Lewickich zapoznał się Nullo z Józefem Miniewskim, młodym, bogatym człowiekiem, którego Rząd Narodowy upoważnił do formowania oddziału powstańczego. Równocześnie tworzyli oddziały Rochebrune, Jordan, Romocki, niestety bez porozumienia z sobą. Delegaci Rządu Narodowego ofiarowali Nullovi wspólną z Miniewskim komendę nad partją, liczącą około 600 ludzi, proponując Nullovi stopień generała. Ochotnicy z Bergamo, do których przyłączyło się w Krakowie kilku Włochów i Francuzów, mieli stanowić osobny oddziałek, pod nazwą „Legji Cudzoziemskiej“. Wymarsz oznaczono na 3-go maja.

W cichem, ukrytem przed policją mieszkaniu architekta Pokutyńskiego, Nullo studjował mapy i układał plan wtargnięcia do Królestwa. Chciał on opanować Kielce, tam wzmocnić swój oddział przez ochotników, następnie szybkim ruchem zająć Olkusz i utrzymać połączenie z Galicją, aby dać możność wkroczenia dalszym oddziałom.

Rankiem 5-go maja stał oddział powstańczy na polanie leśnej w pobliżu Krzykawki, tuż obok gościńca olkuskiego. Byli to po większej części młodzi chłopcy, „nie więksi, jak ich strzelby“, podzieleni na 4 kompanje strzelców i żuawów. Cudzoziemcy, których liczba zmniejszyła się przez aresztowania, przeprowadzone w ostatniej chwili przez policję austriacką w Krakowie, tworzyli oddział osobny, składający się z samym prawie oficerów.

Dnia poprzedniego partja stoczyła już potyczkę pod Podlężem dość pomyślną, która wykazała męstwo poszczególnych żołnierzy, ale zarazem ujawniła też bolesny, a chroniczny defekt oddziałów krakowskich: uciekimierstwo (dezercja patrolu z żuawów). Wadliwym było niejasne postawienie kwestji dowództwa i odczuwał się brak informacji; przeciwnie, Rosjanie wiedzieli o wszystkim. Zaledwie powstańcy, znużeni forsownym marszem, rozłożyli się w lesie na spoczynek, zbudziły ich strzały piechoty moskiewskiej, która, wsadzona na wozy dla pośpiechu, nadciągnęła

z Olkusza. Z boków zachodziła konnica. Nullo, który objął komendę prawego skrzydła (lewem dowodził hr. Czapski), rozłożył swoich żołnierzy w tyraljere za wałem leśnym „groblą nazywaną“, co im dawało pewną ochronę. Moskale nie kwapili się do starcia. Ukryci w lesie, co im zapewniało przewagę, zasypywali gradem kul przeciwnika. Padł ranny w szyję porucznik Marchetti, padł Arcangeli, trafiony w nogę, gdy spieszył na pomoc towarzyszowi. Widząc, że sytuacja jest poważna i że Rosjanie mogą okrążyć oddział i wystrzelać, jak kaczki, Garibaldiczyk widział jedyną radę, aby wywabić nieprzyjaciela z lasu i pięknym atakiem na bagnety — jak pod Catalafimi, jak pod Isernią — odrzucić go i rozbić, następnie napaść na ogołocony z wojska Olkusz i tam się umocnić. Projekt ten mógł się udać, bo Moskale nie czuli się pewni i za każdą próbą natarcia naszych uciekać zaczęli.

Aby młodych, nie nawykłych do ognia żołnierzy przykładem swym porwać, kazał sobie Nullo podać konia i ze zwykłą sobie spokojną brawurą przejeżdżał powoli przed frontem, nie zważając na kule, świszczące wokoło, ani na prośby przyjaciół, aby się tak nie narażał. Zakazując niepotrzebnej strzelaniny, która Moskałom żadnej nie wyrządzała szkody upatrywał stosownej chwili, aby dać szablą znak do ataku na bagnety. Wtem kula trafiła w nogę konia, który padł, pociągając za sobą jeźdźca. „To nie, dzieci, zaplątałem się tylko w ostrogi“ — rzekł z uśmiechem Nullo, wydobywając się z pod konia z pomocą towarzyszy, ale zaledwie zdążył wyprostować się w całej wysokości, nagle rozłożył ręce, zakręcił się i padł na wznak, bez jęku. Kula ugodziła go w bok i, przebłwszy pas od szabli, idąc w górę, trafiła w samo serce.

Jego dobra gwiazda dała mu przynajmniej piękną śmierć.

Oddział, przerażony śmiercią Nulla, zagrożony przeważną siłą wroga, cofnął się ku Galicji, z trudem ratując rannych. Cudem prawie, na rękach własnych, uniósł kapitan Mazzoleni Marchetti'ego, który w dni parę potem zmarł w Chrzanowie. W zamęcie natarcia kozackiego dostała się do niewoli garstka Włochów i tych spotkał los najgorszy: katorga sybirska, gdzie zmarł biedny Caroli. Resztę ochotników internowali Austriacy.

Zwłoki Nulla, porąbane szaszkami kozackimi, znaleziono na pobojowisku i z rozkazu kniazia Sza-chowskiego, pochowano z honorami wojskowymi w Olkuszu. Raport oficjalny brzmiał: „Banda, złożona z 600 ludzi, która weszła w granice Królestwa Polskiego od strony Krakowa, została rozbita dnia 28 kwietnia (5 maja) w okolicach Sławkowa, w krzykawskich lasach. Naczelnik bandy, nazwiskiem Nullo, zabity. Wzięto do niewoli przeszło 30 powstańców. Straty wojsk nieznaczne“.



Delegacja Legionistów Polskich na wzgórzu Kalwarji
La Delegazione dei Legionari Polacchi sul Calvario.

Ani Rosjanie, ani Austriacy, ładając swych jeńców, nie mogli zrozumieć, czego właściwie Włosi szukali w Polsce. „Włochy! cóż to za kraj bohaterów i szaleńców!” — zawołał książ Szachowskoj.

Rozumiał to inaczej Garibaldi. Oto list jego do matki poległego, pani Angelo Nullo-Magni:

„Pani, której winien jestem uczucie braterskie, wybac mi, że wstępuję do sanktuarjum Twego cierpienia. Wybac, że przychodzę podzielić Twą boleść macierzyńską, której mężczyzna nigdy dostatecznie ocenić nie zdoła — ale którą czuję się w prawie podzielić, bo kochałem urodzonego z Ciebie.

Tak, kochałem i szanowałem Go, najdzielniejszego z dzielnych owego zastępu, dzięki któremu Włochy mniej odczuwać będą ciężar dawnej hańby.

On poległ śmiercią walecznych i za świętą sprawę, a kiedy ludzie rozumieją całą wzniosłość ofiary waszego Francesca, o, wtedy dopiero ludzkość będzie mogła głosić bez świętokradztwa: Wolność, Cnotę, Bohaterstwo!...“

Matka odpowiedziała:

„Dostojny Generale!

Mój Francesco kochał Cię, jak ojca, a list pański dowodzi, że i Ty kochałeś mego syna, jakgdyby był

Twoim. Serdeczne Twoje słowa dają mi jeszcze więcej odczuć stratę, jaką poniosłam.

Wielki ciężar boleści nie dał mi odpowiedzieć Ci tak prędko, jak pragnęłam. Mój Franciszek był nie tylko wielkim patriotą, ale najlepszym synem, który mi cnotą swą i ofiarnością w życiu publicznym i prywatnym dawał wiele pociechy. Jedyłą podporą w moim nieskończonym żalu jest współczucie szlachetnych, którzy poznali i kochali go tak, jak na to zasługiwał, a przede wszystkim pańskie, Generale“.

W Bergamo nie zapomniano o zmarłym bohaterze. W roku 1907 postawiono mu pomnik, a przedtem jeszcze wmurowano w ścianę biblioteki miejskiej tablicę, poświęconą pamięci poległych „za wolność ludów“.

A Polska, ujarzmiona i niewolna, przez usta wielkiego swego pisarza, Stefana Żeromskiego, oddawała hołd tym popiołom, śpiącym w bezmiennym grobie, temi słowami: „Teraz Polska nie może uczcić na swej ziemi Franciszka Nulla inaczej, jak czcząc go w głębi serca. Lecz gdy jej „święta sprawa“ wyszarpię się z powrozów, jednym z pierwszych czynów Polski wolnej będzie podnieść proch Franciszka Nulla i złożyć go na miejscu należnym w panteonie narodu“.

GABRJEL D'ANNUNZIO

BERGAMO

Poza Padwą i Bolonią, miastem, które w Italji najsiłniej łączy się ze wspomnieniami Polski, jest Bergamo. Stamtąd w okresie powstania styczniowego pospieszył bohaterski oddział Garibaldińczyków, aby w naszych bojach wolnościowych przelać krew obok polskich powstańców. Tam do dziś żyje tradycja polsko-włoskiego braterstwa broni i umiłowania Polski. Wiersz niniejszy, pióra jednego z największych włoskich poetów, Gabrijela d'Annunzio, w pięknym przekładzie znakomitego poety polskiego, tłumacza wielu arcydzieł literatury włoskiej, maluje czar starych murów tego przepięknego miasta.

*W czas wielkanocny, kiedy wieczór wonny
Płonął zachodem ponad miejską bramą,
Ujrzałem stary twój kościół Madonny,
Różowy w słońcu... o cudne Bergamo!*

*Zda się, w powietrzu cherubinów roje
Szumiały skrzydeł swych symfonią złotą,
Któremi ozdobił tu kościoły twoje
Boży artysta, mistrz Lorenzo Lotto.*

*W progach katedry — przeszłości twej stróże,
Dwa lwy stanęły, wykute w marmurze...
Spizem twej chwały dzwon nad niemi dzwoni.*

*Miasto ty Tassów, przybytku serdeczny!
— Pójdźmy w kaplicę, gdzie spoczynek wieczny
Ma wódz Wenecji starej, Colleoni!*

Z włoskiego tłumaczył JAN PIETRZYCKI.



I compagni di Francesco Nullo, partecipanti eroici dell'insurrezione del 1863
Towarzysze Franciszka Nullo, bohaterscy uczestnicy Powstania Styczniowego

Emilio Andreoli, Korsykanin, Agesilao Venanzio z Bergamo, Carlo Richard, Lucio Meoli z Viadany, Giacomo Meoli z Viadany, Giuseppe Clerici z Ca no, Ernesto Bendi (przezwiskie „Borgia”) Sycylińczyk, Luigi Caroli z Bergamo.

Ci lega la comune aspirazione di grandezza Łączy nas wspólne dążenie do wielkości

E' proprio nel più vivo nostro interesse di ragione di stato mantenere i migliori rapporti coll'Italia e nessuno sarà più scontento di questa venuta dei combattenti italiani in Polonia che tutti quei fattori nel mondo che vorrebbero guastare e slacciare i rapporti italo-polacchi.

Non bisogna dimenticare che accanto alla politica estera delle due nazioni, la quale possono separare anche differenze, esiste in ambe due i paesi una situazione interna, che mostra concordanze nei metodi di governo, ciò che crea punti d'avvicinamento fra noi e gli Italiani. Non vogliamo con tutto ciò dire che il nostro partito di governo imita gli esempi italiani — non di meno non è dubbio che tanto la Polonia quanto l'Italia hanno superato da se radicalmente il liberalismo politico elevando il bene e la potenza dello Stato al primo posto.

Eliminando i momenti politici bisogna rilevare che la visita dei combattenti italiani ha prima di

W żywotnym interesie naszej racji stanu leży utrzymać jak najlepsze stosunki z Włochami i nikt bardziej nie będzie niezadowolony z przybycia do Polski kombatantów włoskich, jak te wszystkie czynniki w świecie, które radeby stosunki polsko-włoskie skłócić i rozluźnić.

Nie trzeba zapominać, że obok polityki zagranicznej obu państw, które mogą chwilowo dzielić nawet różnice, istnieje w obu krajach sytuacja wewnętrzna, wykazująca niewątpliwie zbieżności w metodach rządzenia, co już samo przez się stwarza punkty styczne między nami a Włochami. Nie chcemy przez to powiedzieć, że obóz pomajowy naśladowuje wzory włoskie, względnie analogiczne tendencje ustrojowe, co byłoby dowolnością i wnioskowaniem prymitywnie mechanicznem — niemniej jednak nie może podlegać wątpliwości, że tak Włochy, jak i Polska przewyciężyły radykalnie liberalizm poli-

tutto lo scopo di avvicinare più ancora i soldati di ambedue le nazioni che nella dura lotta andavano verso l'indipendenza o grandezza sua e che stanno con le armi pronti alla custodia dei più vivi interessi dei loro Stati.

Ciò è quindi il più profondo senso e significato morale di questi convegni italo polacchi, e in questo caso non esistono fra noi le minime differenze. Tutto ci lega, e lo stato d'animo e dell'imponente lavoro in questo campo in Italia dev'esser per noi esempio e specialmente nel tempo della conferenza di disarmo.

In questi giorni si parlava nel Parlamento italiano sul bilancio di guerra. Il presidente dell'Associazione dei Combattenti l'on. Amilcare Rossi ricordò all'antico: „Si vis pacem, para bellum“. Chi vuol vivere in pace dev'essere forte — dunque armato. Ciò rilevò pure l'on. Gugliemotti, dicendo, che l'esercito italiano non è un'espressione d'aggressione, ma che „tutti Italiani di Mussolini vogliono essere prima di tutto e sopra tutto soldati“.

Incominciano perciò dai bambini di sei anni „Balilla“, sottoposti all'organizzazione sportivo - militare. Poi vanno gli „Avanguardisti“, giovani di 14 anni che sanno già adoperare l'armi. Nel 18 anno passano ai „giovani fascisti“ e ricevono un proprio fucile. E nel ventesimo passano alla milizia, formazione prettamente militare. La leva di quest'anno diede: 10 mila Balilla, 100.000 Avanguardisti, 200.000 giovani fascisti. Fra gli ultimi sono 22% studenti di scuole superiori.

Salutando ora i Combattenti italiani, salutiamo in Loro i rappresentanti di un popolo vivo, volonteroso, che cammina con una ferrea forza verso una grandezza e potenza. E noi — che altro desideriamo e verso che cosa andiamo?

Scrisse Forges Davanzati nella „Tribuna“: Un popolo è solo allora degno di quel nome se fra le più alte espressioni dello spirito suo, della sua educazione e della sua missione civilizzatrice, mette la preparazione di guerra dei suoi figli. Il popolo così preparato alla leva — è un popolo deciso ma non aggressivo.

Lo „spirito storico“ di dopoguerra fa d'Italia un popolo tale. Della Polonia pure.

Su questa strada ci lega la comune aspirazione di grandezza.

tyczny u siebie i uczyniły dobro i potęgę Państwa wartością naczelną i ideą kierowniczą swych rządów.

Odrzucając wszakże na bok momenty natury politycznej, trzeba podnieść, że wizyta kombatanów włoskich ma przede wszystkim na celu dalsze zbliżenie żołnierzy jednego i drugiego narodu, którzy w walce szli do niepodległości, względnie potęgi swych państw i którzy stoją z bronią u nogi na straży najżywniejszych interesów swych narodów.

I to jest właśnie najgłębszy sens i znaczenie moralne zjazdów polsko - włoskich, w tej płaszczyźnie niema między nami najmniejszych różnic, wszystko nas łączy, a stan umysłów i imponującej pracy w tej dziedzinie we Włoszech winien być istotnie dla nas przykładem i drogowskazem, zwłaszcza w obliczu... genewskiej konferencji rozbrojeniowej.

W tych właśnie dniach odbyła się w parlamencie włoskim generalna debata nad budżetem wojny. Jakiż stan przedstawiają w tej dziedzinie Włochy właśnie w dobie obrad genewskich?

Debacie przyświecało staro-rzymskie zawołanie posła Amilcare Rossi, prezesa włoskiej organizacji Combattenti, t. j. b. uczestników wojny: „Si vis pacem, para bellum“. Kto chce żyć w pokoju, musi być silny, a więc uzbrojony. Podkreślił tę zasadę drugi mówca, poseł Gugliemotti, mówiąc, że wojsko włoskie nie jest wyrazem agresywności, ale wszyscy Włosi Mussoliniego chcą być przede wszystkim i nade wszystko żołnierzami“.

Zaczynają tedy od sześcioletnich chłopców „Balilla“, podlegających organizacji o typie sportowo-militarnym. Zkolei idą „Awangardyści“, młodzież 14-letnia, władająca już wprawnie bronią. W 18-tym roku są „młodymi faszystami“ i dostają na własność karabin. A w 20-tym przechodzą do milicji, formacji już zdecydowanej wojskowej. W roku bieżącym nowy „pobór“ dał liczby następujące: 10 tysięcy 14-letnich Balilla, 100 tysięcy Awangardystów, 200 tysięcy młodych faszystów. Wśród tych ostatnich 22 procent stanowią studenci wyższych uczelni.

Witając zatem kombatanów włoskich, witamy przedstawicieli narodu żywotnego, pragnącego i z żelazną siłą dążącego do wielkości i potęgi. A czyż my czego innego pragniemy i do czego innego dążymy?...

Forges Davanzati pisze w „Tribunie“:

„Naród jest tylko wtedy godzien tego imienia, gdy wśród najwybitniejszych wyrazów swego ducha, swego wychowania i swej światowej misji cywilizacyjnej, stawia wojenne przysposobienie swych synów. Naród tak przygotowany do poboru powszechnego — to naród zdecydowany, ale nie agresywny“.

Powojenny „duch dziejów“ każe być takim narodem nie tylko Włochom, lecz także i nam, Polakom.

Na tej drodze łączy nas wspólne dążenie do wielkości.



Delegacja Legionistów Polskich we Florencji przed pomnikiem Poległych za Ojczyznę
La Delegazione dei Legionari Polacchi a Firenze davanti il monumento dei Caduti per la Patria.

Dr MICHAŁ SZYSZKO

(Poseł na Sejm)

W promiennych blaskach 3-majowej Konstytucji

Analogie historyczne mają na ogół znaczenie bardzo względne, gdyż utożsamianie dwu różnych epok, dwu odmiennych, na przestrzeni wieków rozsnutych psychologicznych motywów działań i napięć dynamiki społeczno-politycznej, rodzi się raczej z subiektywnego stosunku do obserwowanych zdarzeń, niż z ich istotnego, najzewnętrzniejszego podobieństwa.

Jak nie powtarzają się indywidualności ludzkie w całym bogactwie przejawów duchowego życia, tak nie powtarzają się również procesy historyczne, będące wyrazem dążeń zbiorowości, która w każdym czasie inne sobie wytycza cele, inną je wypełnia

treścią i na innej osiąga drodze.

A jednak, mimo wszystko, historia żywego narodu, to nie tylko rejestr faktów, które minęły bez reszty.

W jej kartach bowiem kryje się utajony genjusz rasy, przedziwny splot duchowych więzów, wyodrębniających dany zaspół ludzi w całość tak wybitnie własną i indywidualizowaną zarazem, że każdy jej czyn, każdy poryw tkwi korzeniami głęboko w psychicznym dziedzictwie przeszłości, z niej instyktownie czerpie energję twórczą i nią — chce czy nie chce — antycypuje przyszłość daleką i nieznaną.

Jeśli o nas idzie — ileż poczynañ dnia dzisiej-

szego da się zrozumieć i pojąć jedynie w perspektywie doświadczeń przeszłości, która takim tragicznym łukiem powiodła nas z wyżyn potęgi w odmet rozbicia i niewoli!

Kto przeżył okres trzynastu lat naszej odrodzonej państwowości, kto starał się przemyśleć najwybitniejsze przejawy życia politycznego i różnorodną linię poczynań naszych mężów stanu, ten wie jak trudno obronić się nieraz przed natarczywością nasuujących się analogij historycznych, które niewywanawane jawią się same przez się, tak przerażająco jasne i wymowne, jak to uczynić zdoła tylko „idące hen przez pokolenia“ wołanie historii.

Temu „wołaniu“ przedewszystkiem zawdzięczać należy zdecydowane, nieubłagane twarde dążenie do przemiany życia polskiego, dążenie, którego wiekopomnym inicjatorem stał się Marszałek Józef Piłsudski od chwili, gdy, rzucając wszystko na szalę, potrafił stanąć wpoprzek dziedzicznym porywom anarchizmu polskiego i ponad rozhowor sobkostw indywidualnych, ponad rozsuchwalone warcholstwo partyj i grup wszelakich, wyniósł wysoko majestat państwa jako jedynej wartości zawierającej w sobie syntezę zbiorowego życia.

I oto stało się, że, jak przed stu czterdziestu przeszło laty, znaleźliśmy się znowu w obliczu żmudnej pracy nad konstytucją, rzucając podwaliny pod ustrój Polski nowej, która z doświadczeń minionych klęsk i zawodów wyciąga logiczne konsekwencje wskazań na przyszłość, by w dziejowym pochodzie ludzkości, potęgą własnych wyrzeczeń z powrotem zając miejsce, którego pozbawiła nas własna nieopatrzność i lekceważenie najwyższego dobra, jakim jest wolne i niepodległe państwo.

W obozie Komendanta grupują się dziś w Polsce wszyscy, co mają poczucie odpowiedzialności historycznej, dla których słowo „Ojczyzna“, „Naród“, „Państwo“ to nie wiecowe hasła, nie kaptowanie tłumów, nie aranżowanie przyszłych wyborów, ale praca sumienna, wytrwała, pozbawiona krzykliwych efektów, aż nazbyt często niepopularna, jednak w swym ostatecznym wysiłku skierowana zawsze w stronę ideału Polski mocarstwowej.

Ten mocarstwowy ideał ożywia wszystkie działania rządów pomajowych, on też jest drogowskazem dla obecnej większości sejmowej, która po latach gorszącej frymarki politycznej stanęła do śmiałej i otwartej walki z oportunizmem i bezwładem naszego życia państwowego.

W promiennych blaskach 3-cio majowej konstytucji pracuje dzisiejsza sejmowa Komisja konstytucyjna, świadoma związku, jaki ją łączy z tym najpiękniejszym wysiłkiem wyzwolenicznym dawnej, niepodległej Polski, rozumiejąca, że jak niegdyś, tak i teraz trzeba będzie zagiąć palec pod samo serce narodu, okiełznać drogą niewzruszonych postanowień prawnych nasze „sobiepaństwo“, wzmocnić podstawy władzy, unormować ząębające się kompetencje, wyznaczyć zakres działań czynnikom ustawodawczym, określić uprawnienia w dziedzinie wykonawczej — słowem — stworzyć niewzruszony fundament potęgi pod przyszły rozwój całego zasobu sił Polski mocarstwowej.

To też nigdy może rocznica majowa nie była tak żywą i tak bliską następnym pokoleniom, jak dzisiaj.

Zmienili się ludzie, zmieniły się czasy, inne nastaly warunki bytu, skomplikowała się platforma działań społecznych i politycznych — lecz człowiek, jako typ psychiczny, pozostał niemal ten sam, co dawniej i tylko z trudem niezmiernym, porwany żelazną wolą genialnej inicjacji dźwiga się zwolna na wyższy stopień ewolucyjny.

W szarym mozole dnia powszedniego nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, że znaleźliśmy się wszyscy w orbicie drogi wiodącej do nowego życia, nie widzimy a czasem i nie chcemy widzieć, że zapadają się na naszych oczach uświęcone do niedawna formy poglądu na świat, które krzepiły naszą wiarę w siebie i były najistotniejszą racją naszych działań.

A jednak tak jest i tak będzie nieodwołalnie.

Pokolenie przełomu, pokolenie „burzy i naporu“, jakim jesteśmy wszyscy, musi dokonać cudu odrodzenia duszy polskiej. Im prędzej upora się z tą błogosławioną pracą, im głębiej sięgnąć zdoła w pokłady psychiki zbiorowej, tem lepszą dolę zgottuje sobie i Ojczyźnie.

W trudzie poświęceń, w bolesnych chwilach odwracania się od prawdy dnia wczorajszego, łatwiej odnajdziemy siebie samych, prędzej zrozumiemy istotny sens i wartość życia w gromadzie, głębiej potrafiemy ocenić doniosłość wysiłków twórczych pokolenia, jeśli ponad czas miniony sięgniemy sercem i duszą do epoki Konstytucji Majowej, która także urosła z żyznego podglebia psychiki polskiej, także była negacją prawd utartych, a powstawała z ofiar stokroć większych niż nasze i w warunkach, które dziś wydają nam się już tylko smutną, daleką legendą.

PIJCIE PIWO LWOWSKIE



Marsz. Piłsudski w czasie ostatniego pobytu w Rumunji, przyjmuje raport od dowódcy okręgu korpusu Nr. IV z Jass, gen. Tediascu, po przybyciu do Falticeni, gdzie stacjonuje 16 p. p.

MIECZYŚLAW BILEK

DOSTĘP POLSKI DO MORZA

Polska za dynastji królów Piastów, od w. X-go począwszy posiadała wybrzeże całego Pomorza, t. j. od rzeki Odry na zachód, a poza Wisłę aż ku górnej Ossie na wschód od Wisły z przerwami, gdy w roku 1181 na linji Odry w czasach wewnętrznych niesnasek za Bolesława Krzywoustego usadowili się częściowo Niemcy, a w roku 1308 w Gdańsku i okolicy zakon Krzyżacki.

Jednakże tradycje handlu bałtyckiego, uprawianego przez Słowian pomorskich i wyzłobione wiekami drogi wymienne, były tak silne, że musiało dojść do walnej rozprawy z Krzyżakami pod Grunwaldem (15-go lipca 1410 r.), a następnie do faktu, że sami Pomorzanie i t. zw. stany pruskie oddali się pod władzę króla polskiego (1454 r.), stwierdzając, że normalne stosunki handlowe mogły istnieć jedynie w złączeniu się tych ziem polskich i w oparciu ich wspólnem o polskie wybrzeże Bałtyku.

Potwierdzeniem tych naturalnych dążeń był wzrost handlu zamorskiego w następnych stuleciach.

Polska posiada w tych czasach ponad 1000 klm.

wybrzeża morskiego, licząc Pomorze, Gdańsk, Prusy z Królewcem, Litwę z Kłajpedą i Inflanty z Rygą. Przez wywóz zboża, drzewa — staje się śpichlerzem Europy, przywożąc wzamian tkaniny, wina, towary kolonialne.

Specyficzne warunki średniowiecza i wewnętrzne stosunki państwa polskiego przy niczem niekrępowanym dostępie do Bałtyku na tej rozciągłości sprawiają, że handel zamorski biorą w swe ręce zawodo Niemcy, osiadli w Gdańsku i związek hanzeatycki, a Polska, nie stworzywszy ani własnej floty handlowej, ani wojennej, nie zabezpieczywszy też swego wybrzeża od wkroczenia wroga, ulega w wojnach północnych ze Szwedami, co osłabia, pomimo zwycięstw końcowych jej stanowisko na Bałtyku.

* * *

W przeciwstawieniu do całej historii, stosunków ludnościowych i odwiecznych dróg gospodarczych, Polska Odrodzona po wojnie światowej odzyskuje w dniu 10-go lutego 1920 r. zaledwie 74 kilometry, (nie licząc linji półwyspu Helu), wybrzeża morskie-

go, złożonego z nieużytków, piachów, bez dróg wodnych i lądowych do wewnątrz kraju i bez żadnego organicznie związanego z krajem portu, nie licząc małych przystani rybackich Pucka i Helu o znaczeniu wyłącznie lokalnym.

Równocześnie Traktat Wersalski uprawnił Polskę do korzystania z portu gdańskiego i dróg wodnych oraz tranzytowej magistrali kolejowej na obszarze wyodrębnionego politycznie specyficznego tworu prawno-politycznego tegoż traktatu — Wolnego Miasta Gdańska.

Ta koncepcja Traktatu Wersalskiego, jakkolwiek oparta na pewnym zrozumieniu konieczności spełnienia przez Gdańsk gospodarczych zadań służenia Polsce funkcjami portu, wykazała jednak w sposobie załatwienia, w konstrukcji administracyjnej i prawnej cały oportunizm gospodarczy i polityczny twórców traktatu, nie dając Polsce żadnych gwarancji możliwości swobodnego dysponowania tym portem i tworząc trudności, wynikające zarówno z politycznego, jak i walutowego wyodrębnienia obszaru Wolnego Miasta z obszaru polskiego.

Zresztą z chwilą formalnego i z zastrzeżeniami przydzielenia Gdańska, jako portu dla potrzeb Polski, okazało się, że w czasach swojej przynależności do Prus i Rzeszy Niemieckiej, zeszedł on do roli jednego z podrzędnych portów Bałtyckich, do czego doprowadziła go polityka niemiecka, zapoczątkowana przez Bismarcka, a dążąca pod groźbą niedopuszczenia do odbudowy Państwa Polskiego i ewentualności sięgnięcia przez Polskę po Gdańsk, do zdeprecjonowania jego roli jako naturalnego węzła komunikacyjnego z południem, t. j. z polskiem zapleczem — a resztą Europy.

Świadczy o tem nawet irracjonalna rozbudowa przez Niemcy dróg lądowych w kierunku zachód — wschód oraz wyjątkowe, a celowe upośledzenie gospodarcze i kulturalne całego wybrzeża polskiego w czasach panowania tam pruskiego, dopiero obecnie w ostatnim dziesięcioleciu odbudowanego przez Polskę z imponującą siłą żywiolową i wiarą ogólnonarodową w głęboką rację polskiej pracy kulturalnej i gospodarczej nad Bałtykiem.

W tych warunkach okazało się też bardzo prędko, że pojemność przeładunkowa portu gdańskiego wskutek warunków terenowych jest bardzo ograniczona i dla wzrastającego handlu polskiego nader niewystarczająca, pomimo wielkich nakładów, poczynionych w ostatnich latach na rozbudowę przez Polskę tego portu.

Sam przeładunek ilościowo i wartościowo powiększył się w Gdańsku w porównaniu z ostatnimi latami z przed wojny światowej — siedmiokrotnie.

Stąd więc zarówno konieczności gospodarcze, jak i trudności polityczne spowodowały nas do zbadania warunków i potrzeb naszego handlu morskiego i do decyzji konieczności posiadania drugiego

portu, już całkowicie polskiego, któryby razem z Gdańskiem mógł istotnie obsłużyć łącznie rzeczywiste potrzeby naszego handlu morskiego.

Tym drugim portem stała się Gdynia, jeszcze do roku 1922 mała, zaniedbana wioska rybacka o 700 mieszkańcach, a obecnie port nowoczesny o rocznym przeładunku około 4 miliony ton, przewyższającym Gdańsk z roku 1913 i 1914 (całk. 1 milion 700.000 ton) oraz miasto, dochodzące obecnie jeszcze w stadium swej budowy do 50.000 mieszkańców.

Nie bacząc więc na tę krzyżującą niesprawiedliwość losu i rozstrzygnięć traktatowych, jako skutek i naszych własnych historycznych zaniedbań, a głównie krzyżujących się wpływów państw, które decydowały o naszym prastarem, polskim wybrzeżu, warto spojrzeć z perspektywy 12-letniego okresu naszego władania nad morzem na nasz dorobek cywilizacyjny — gospodarczy i kulturalny na tym odcinku.

Na przestrzeni łącznie z półwyspem Helu 142 km. brzegu morskiego — w czem tylko 61 klm. otwartego morza, — stworzyliśmy z kraju o ubogich, piaszczystych wioskach rybackich i 2 podupadłych miasteczkach, szereg wybitnych ośrodków letniskowych, kąpieliskowych i uzdrowiskowych, jak Orłowo, Kamienna Góra, Gdynia, Hel, Jastarnia, Hallerowo, Kuźnica, Wielkawieś, Chłapowo, Jastrzębia Góra, Ostrowo, Karuża, Dębki, rozwinęliśmy miasta Puck, Wejherowo, Tezew i inne, zbudowaliśmy olbrzymi nowoczesny port i miasto — Gdynię — pobudowaliśmy wiele dróg lądowych i powiększyli znacznie sieć kolejową, stworzyli przemysł miejscowy, podnieśli rolnictwo i wydatnie poparli, sprzyjając racjonalnej organizacji i unowocześnieniu środków — rybołostwo.

Ludność Pomorza w obrębie li tylko choćby powiatów Wejherowa, Kartuszy i Gdynia w 92.1 procent polska według spisu ludności z 1921 r., wzrosła do czasów obecnych w niektórych powiatach kilkakrotnie, dając przeciętnie ogólny przyrost w 10 latach o zgorą 21.5 procent.

Czyż może więc Polska powstrzymać się obecnie od dobrze pojętej swej działalności ponownego zrastania się jej nerwów żywotnych z Polskiem Morzem?

Czy może w przeciwstawieniu się do swej pokojowej, głęboko kulturalnej pracy brać w rachubę jakiegokolwiek wicherzycielskie zakusy zaślepionych nacjonalistów niemieckich, którzy, niestety, niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli.

Dlatego też na każdy alarm, na każdy fałsz lub intrygę międzynarodowej propagandy niemieckiej lub zakusów dyplomatycznych — rozlega się w Polsce potężny, jak echo głębokiego boru, głos pełen spokoju, siły i godności: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród“.

JANUSZ RAKOWSKI

W obronie fundamentów gospodarczych

W sytuacji gospodarczej świata, nie widać odprężenia. Przyczyny, które spowodowały obecne przesilenie są zbyt poważne, aby można je było usunąć i szybko przywrócić zachwianą równowagę ekonomiczną. Potężniejące z miesiąca na miesiąc trudności stawiają wiele krajów w położeniu niesłychanie przykrem. Niektóre państwa zaprzestały już spłaty długów międzynarodowych, niektóre uczyniły to nieoficjalnie zachowując tylko pozory wypłacalności.

Pieniądz kilkunastu krajów europejskich i prawie wszystkich zamorskich uległ dewaluacji. Obroty w handlu międzynarodowym skurczyły się do niebywale małych rozmiarów i kurczą się nadal pod wpływem ostrych wojen celnych i polityki reglamentacyjnej, o coraz to większem napięciu. Deficyty budżetowe wyczerpały wszelkie rezerwy, nagromadzone w lepszych czasach. Wszystkie państwa dłużnicze czynią intensywne zabiegi o pożyczki, wysiłki te rozbijają się jednak o twarde mury nieufności, które okoliły poszczególne gospodarstwa narodowe.

Na tle tej sytuacji międzynarodowej rozwój stosunków gospodarczych w Polsce nie może oczywiście wykazywać innego przebiegu, aniżeli ten, jaki obserwujemy w całym świecie. Przeżywamy okres niezwykle ciężki, okres bolesnych doświadczeń i niesłychanie trudnych decyzji. Co czynić? Jak się ratować? Pytania te wszystkim cisną się na usta. Jakżeż różne i sprzeczne są jednak odpowiedzi. Niewielu zresztą ludzi umie zdobyć się na odpowiedź. Nie jest to rzecz łatwa dla tego, kto w polityce gospodarczej wydawać chce swe decyzje w sposób odpowiedzialny, dla tego, kto musi rządzić, kto decyzje swe musi wykonywać, a wydając je i wykonywując — poczuwa się do odpowiedzialności za losy swego kraju.

W Polsce powzięcie decyzji o takim czy innym kierunku polityki ekonomicznej, o takim czy innym zarządzeniu, jest rzeczą szczególnie trudną i wymagającą wielkiej roztropności. Jesteśmy państwem, które nie tak dawno powróciło do roli pełnoprawnego czynnika w rodzinie państw świata. Odzyskaliśmy Niepodległość, ale nie odzyskaliśmy jeszcze całkowicie wpływów, które powinniśmy posiadać ze względu na zajmowany przez Polskę obszar i jej liczebność. Ileż państw, naszych bliższych i dalszych sąsiadów stara się nie dopuścić do pozyskania przez Polskę tych wpływów, warunkujących m. in. dalszy rozwój ekonomiczny kraju. Ileż czeka na to, abyśmy z obecnego przesilenia gospodarczego wyszli zdruzgotani, ze zburzonymi mostami zaufania, które zdołaliśmy już przerzucić do państw kontynentalnych i zamorskich.

Nie łatwiejszego, jak zburzyć nieprzemyślanemi posunięciami to, co zbudowaliśmy w ciągu dotychczasowych czternastu lat pracy w nowych formach państwowych. A jednak ileż takich nieprzemyślanych posunięć podsuwa się dziś polityce rządowej? Ileż niezrozumienia naszej rzeczywistości gospodarczej, jeżeli nie wyraźnej złej woli, tkwi w tych demagogicznych postulatach, domagających się od Państwa rzeczy, przerastających jego możliwości ekonomiczne, bądź w tych ciągłych kłódach rzucanych pod nogi sternikom nawy państwowej?

W Polsce, nawet w okresie największych możliwości, istniała zawsze dysproporcja pomiędzy potrzebami a środkami niezbędnymi dla ich realizacji. Błędy przeszłości i okres długiej niewoli, w czasie której systematycznie byliśmy hamowani w rozwoju przez zaborców i utrzymywani w stanie biedy, złożyły się na ten stan rzeczy. Nic dziwnego, że dysproporcja ta jeszcze bardziej pogłębiona została w okresie dzisiejszego przesilenia. Trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć: państwo nasze za biedne jest jeszcze, aby zaspokoić mogło wszelkie bolączki wszystkich warstw swych obywateli. Jest za ubogie, aby znaleźć dostateczną sumę środków na pomoc dla bezrobotnych, a jednocześnie i rolnikowi wydatnie pomóc i przemysłowi i kupiectwu dać kredyty, czy też uwolnić je od ciężarów podatkowych na rzecz państwa i w ten sposób ułatwić przeżycie ciężkich czasów. A tych subsydjów, kredytów, ulg podatkowych i t. d. powszechnie wszyscy domagają się dziś od państwa. W opinii publicznej niewątpliwie tylko taka polityka gospodarcza państwa byłaby dobra, któraby tych korzyści zdołała społeczeństwu udzielić.

Nazbyt często zapomina się, że każdą pomoc, każdą ulgę, udzieloną życiu gospodarczemu, w dzisiejszych swych warunkach państwo okupić musi wielkimi ofiarami w innych dziedzinach swej działalności. Potrzeby w zakresie tej pomocy ulg są zbyt wielkie, a środki, którymi dysponuje państwo zbyt małe, aby wszystkie te potrzeby w pełni mogły być zaspokojone. Stąd też, czy to chodzić będzie o zagadnienie pomocy dla bezrobotnych, czy o kredyty i pomoc dla rolnictwa, czy o zamówienia państwowe dla przemysłu, bądź o roboty publiczne dla zatrudnienia zredukowanych robotników — to każda z tych niewątpliwie pilnych i niesłychanie doniosłych potrzeb może być zaspokajana w rozmiarach bardzo skromnych, ograniczonych możliwościami kas skarbowych.

Wpływy do tych kas, podobnie jak i do kas prywatnych, w okresie kryzysu zawsze maleją, dawne rezerwy wyczerpują się, a fakt ten zmusza państwo

do bardzo ostrożnych posunięć w dziedzinie polityki ekonomicznej. Jest źle, skoro upadają poszczególne przedsiębiorstwa i gospodarstwa prywatne, ale byłoby stokroć gorzej, gdyby upaść miało całe gospodarstwo publiczne, jego bowiem upadek byłby równoznaczny z ruiną wszystkich gospodarstw prywatnych, które moc swoją czerpią z mocy państwa i jego ekonomicznych fundamentów.

Utrzymanie tych fundamentów gospodarstwa publicznego, przedewszystkiem zaś utrzymanie równowagi budżetowej i stałości waluty, stanowi najistotniejszy cel wysiłków obecnej polityki gospodarczej państwa, polityki okresu kryzysowego. Cel ten wymaga ofiar całego społeczeństwa, ofiar coraz większych, w miarę przedłużania się kryzysu i zaostrzania się jego procesów.

Śmiało rzec można, że społeczeństwo polskie w ciągu dotychczasowych dwóch i pół lat przesilenia ekonomicznego zdało całkowicie swój egzamin i wykazało, że ofiary te umie ponosić. Dzięki nim Polska należy dziś do tych nielicznych krajów, których fundamentów kryzys ekonomiczny nie zdołał jeszcze nadwyrężyć. Wśród ekonomistów i polityków zagranicznych wywołuje to powszechne zdumienie. Nie mogą oni zrozumieć, w jaki sposób Polska, kraj dłużniczy, o bardzo jeszcze słabych podstawach kapitałowych i młodej kulturze ekonomicznej, trzyma się tak długo, płaci wszystkie swe zobowiązania, utrzymuje równowagę budżetową, czynny bilans handlowy i niezachwianą stałość swego pieniądza. Zagadka ta nie jest jednak tak trudna do odgadnięcia. Czyni to zdecydowana wola kierownictwa państwowego, skoncentrowana w kierunku obrony najistotniejszych wartości gospodarczych, polityka silnych nerwów i chłodnych decyzji, która znajduje swe oparcie w jednolitości rządów i której konsekwencji nie są zdolne naruszyć żadne naciski i oddziaływania interesów poszczególnych grup gospodarczych i politycznych. Sprawa to wreszcie niewątpliwa ofiarności całego społeczeństwa, podporządkowującego się decyzjom i wskazaniom rządu.

Wzrastają jednak trudności gospodarcze, a wraz z nimi nietylko w Polsce, ale i w całym świecie rośnie stopień powszechnego zdenerwowania. Temu się dziwić nie można. Kryzys ekonomiczny, o niespo-

tykanych dotychczas rozmiarach i niezwykle wysokim stopniu nasilenia, zbyt boleśnie godzi w interesy materialne poszczególnych warstw społecznych i zmusza do zbyt bolesnych ofiar i wyrzeczeń, aby ludzie mogli ze spokojem ustosunkowywać się do jego przejawów.

Na podłożu tego powszechnego zdenerwowania często ulegają zaciemnieniu cele i wytyczne, jakimi państwo musi kierować się w dzisiejszym trudnym okresie swej historii. Dają się słyszeć głosy, nawołujące do zerwania łączności gospodarczej ze światem, do zaprzestania płacenia zobowiązań międzynarodowych, do porzucenia parytetu złota, do stworzenia nowego ustroju społeczno-gospodarczego, którego zasad nikt jeszcze dostatecznie nie przemyślał i nie opracował. Nerwowość utrudnia pracę myśli i rodzi rozliczne nieprzemyślane koncepcje i wskazania, usiłujące skierować politykę ekonomiczną państwa na drogę eksperymentów. Czyż jednak eksperyment sowiecki, który Rosję oddzielił od świata współczesnej cywilizacji, opierając ją na nowych podstawach ustrojowych, nie dość mocno poucza nas, że droga takich eksperymentów społeczno-gospodarczych jest bardzo zawodną, że w żadnym razie nie może ona dać natychmiastowych korzyści i biedę mas zamienić na dobrobyt?

Może nigdy bardziej, niż dziś, nie należy poddawać się zdenerwowaniu. Sytuacja wymaga od poszczególnych narodów ogromnej rozwagi w poczynaniach polityczno-gospodarczych. Ten tylko kraj będzie mógł wyjść obronna ręką z obecnej katastrofy, który w polityce swojej potrafi kierować się rozważą i będzie umiał zdobyć się na możliwie wysoki stopień woli wytrwania pośród trudności.

Przeszliśmy już długą drogę w walce z zabójczym oddziaływaniem mikrobów choroby gospodarczej świata na organizm gospodarczy Polski. Wytrzymaliśmy i wytrzymujemy napór trudności kryzysowych z pewnością nie gorzej, jeśli nie lepiej, aniżeli państwa zagraniczne. To też dzisiaj tem mocniej musimy sobie powiedzieć, że na dalszej drodze i w dalszych etapach walki o utrzymanie zdrowych podstaw i fundamentów gospodarczych Polski, nie wolno nam utracić wiary w zwycięstwo i umniejszyć naszej gotowości bojowej.

Nad trumną Prezydenta Francji

Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, Paweł Doumer, padł od kuli morderczej.

Pierwsze — i ostatnie słowa ugodzonego śmiertelnie Prezydenta „Est-ce possible?“ — czy to możliwe — były słowami głębokiego, ludzkiego przeżycia i zdumienia. Czyż jest możebnem, by znalazł się ktoś, chcący odebrać ostatnie lata życia człowiekowi, który sam, własną pracą, z prostego człowieka i robotnika doszedł do najwyższego w republice stanowiska, który przez długie siedemdziesiąt lat życia poświęcał swej ojczyźnie wszystko, by w ostatnich swych latach, po poświęceniu jej czterech synów w dniach wojny, oddać jej swe życie. Komuż mógł grozić ten żywy symbol demokratycznej siły III-ciej republiki francuskiej? Czyż mógł się znaleźć ktoś taki we Francji, ktoby chciał zbrodniczo usunąć Głowę Państwa?

Paul Doumer nie padł z ręki Francuza. Obcy emigrant, może zbior płatny, a może tylko obłąkaniec, może jeden z tych licznych w swoim narodzie ludzi, u których zatarły się granice między zdrowiem i obłąkaniem, jest jego mordercą. Dlatego w morderstwie tym tkwi nie tylko zbrodnia, czy przypadek, ale i symbol. Była to kula wymierzona przez wschodni

maksymalizm, wschodni pryncypializm, czy wschodni chaos zachodniemu umiarowi. Doumer był żywym symbolem tego umiaru we Francji, tak jak Francja jest żywym symbolem tego umiaru na świecie. Paweł Doumer, człowiek z ludu, powolnie, stopniowo szedł w górę po szczeblach hierarchji społecznej. Doumer, człowiek z ludu, umiał wchłonąć w siebie całą tradycję Francji i stać się jej najwyższym reprezentantem. To właśnie, że pochodził z ludu i symbolizował twardy pęd w górę ludu francuskiego, dało mu najwyższe stanowisko w republice. Dziś, gdy żalobny sztandar, spowinał trumnę prezydenta republiki, cała Francja łączy się w żalobie u jego trumny. Do słów dedykacji w jego testamencie politycznym: „Livre de mes fils“ — do słów: „à la memoire de mes fils Marcel, René, André, Armand Doumer morts pour la Patrie“, dołącza Francja jeszcze jedno imię: „Paul Doumer morts pour la Patrie“.

Uczucia polskie łączą się z francuskimi u trumny człowieka, którego nazwisko nadto związane jest z powstaniem armji polskiej we Francji.

Hołd Zarządu Głównego Związku Legjonistów światlanej pamięci Ks. Biskupa Bandurskiego

Dnia 8-go marca odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Walerego Sławka uroczyste posiedzenie Zarządu Głównego Związku Legjonistów Polskich, poświęcone uczczeniu pamięci wielkiego kapłana i patrioty, Ks. Biskupa Bandurskiego. Zagajając to posiedzenie Prezes Płk. Sławek wygłosił przemówienie, które w dosłownem brzmieniu zostało przesłane telegraficznie do Wilna. Przemówienie to brzmi:

„Dotknięci nader bolesną stratą umiłowanego przez rzesze Legjonistów Dobrego Pasterza ś. p. Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego, niezłomnego bojownika Sprawy Niepodległości, niestrudzonego pracownika w służbie idei Komendanta — dajemy wyraz swemu głębokiemu żalowi i smutkowi, jaki przepelnia nas wraz z całym społeczeństwem.

Wiele lat wspólnej służby, wspólnych, a tak nieprzeciętnych i niezwykłych przeżyć, jakie przeżyliśmy od powołania nas przez Komendanta Piłsud-

skiego do czynnej walki o Polskę — powięzało nas z duchem Ks. Biskupa Bandurskiego silnemi, nierozzerwalnemi węzłami. Jako kapłan kaznodzieja, wychowawca na szlaku naszego trudu — był i zostanie światlaną postacią, której charakter, głębia idei i wiara w wielkość sprawiedliwej Polski budziła podziw, głęboki szacunek, ukochanie, a nade wszystko wzajemne zrozumienie służby dla spraw największych.

Składając głęboki hołd duchowi Ks. Biskupa Bandurskiego, niesiemy pamięć wielkiej szlachetności ducha polskiego Pasterza i jego wskazania niezachwianej wiary w wieczyste dobro, potęgę entuzjazmu, pracy i woli“.

Po przemówieniu Prezesa Sławka Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich powziął jednomyślnie uchwałę, aby Zarządy Okręgowe i Oddziałów Zw. Leg. Pol. zorganizowały na terenach odpowiednio uroczystości żalobne ku czci wielkiego patrioty.

WAIS ANDRZEJ, mjr. rez. Wadowice

Pobył ks. Biskupa Dra Władysława Bandurskiego w Budapeszcie w r. 1915

W nawiązaniu do wspomnień o niedawno zmarłym, a nigdy nieodżałowanym w legionowej rodzinie ś. p. Biskupie Bandurskim, jako ówczesny Komendant placu Legionów Polskich w Budapeszcie, chcę na tem miejscu przypomnieć, jak pięknie i szacownie naszego ukochanego Biskupa przyjmowali Polacy zamieszkali na Węgrzech, oraz Węgrzy, zgromadzeni w Klubie Katolickim „Közeponti Katolikus Kör“ i w klubie węgiersko-polskim „Magyar-Lengyel-Club“.

Już długo przed wojną świątową, proboszcz polskiego kościoła w Budapeszcie Ks. Wincenty Danek pragnął wybudować dla licznej budapeszteńskiej Polonji obszerny kościół Polski w Budapeszcie. Po uzyskaniu gruntu na ten cel, w dzielnicy X. na rogu ul. Apaffy-u i Öhegy-utca, postanowił przystąpić do zrealizowania swych zamiarów, tembardziej, że składki na ten cel hojnie sypały się z rąk Polaków tam przebywających, a także rząd węgierski i sami Węgrzy obiecali sprawę tę gorąco poprzeć.

Na uroczystość założenia kamienia węgielnego i poświęcenia placu zaproszono Ks. Dra Władysława Bandurskiego, by, jak głosiła wydana do Polaków i Węgrów odezwa Komitetu budowy kościoła: „wśród grozy wojennej i obecnych smutków zajaśniały nam znowu chwile radosne i wstąpiła pociecha do serca każdego Polaka i katolika“.

W dniu 26-go czerwca 1915 r., powozem zaprzężonym w białe konie, przybył Ks. Biskup Dr Wład. Bandurski, znakomity kaznodzieja i gorący patriota, na godzinę 6-tą wieczorem do kościoła OO. Serwitutów. IV. Servita-ter, gdzie na nabożeństwie żałobnym za poległych Legionistów Polskich, wygłosił podniosłe kazanie, następnego zaś dnia o godzinie 10-tej przedpoł. udzielił Ks. Biskup Sakramentu Bierzmowania w kościełku Polskim na Kőbanyi w X. dzielnicy przy Kápolná-ter, a następnie po sumie, tegoż dnia dokonał poświęcenia gruntu pod Kościół Polski w Budapeszcie. W uroczystości tej brały udział liczne rzesze Polaków na Węgrzech, zamieszkałych nietylko w Budapeszcie, ale i w dalszych okolicach osiadłych, oraz reprezentacje władz miejskich, rządowych i stowarzyszeń węgierskich i polskich.

W poniedziałek, 28-go czerwca 1915 r. urządził Klub katolików węgierskich „Közeponti Katolikus Kör“, żywiący do nas Polaków ogromne sympatje i tradycyjną przyjaźń, wielką wycieczkę do Wysz-

gradu, gdzie w młodości swej żyła św. Kinga, patronka nasza.

Wycieczka ta, nad którą protektorat objęli hr. Csekonics Endréné, hr. Deseroffy Aurel i hr. Esterhazy Jánosué, wyruszyła o godz. 3-ciej popołudniu w towarzystwie Ks. Biskupa Dra Wł. Bandurskiego, oraz papieskiego prałata i wielkiego i gorącego sympatyka Polski Ks. Dra Giesswein Sandora, licznie zebranej publiczności polskiej i węgierskiej i wcale pokaźnego oddziału Legionistów Polskich, przebywających w szpitalach budapeszteńskich, okrętem przez Szent-Endre do Kisegrada, skąd po wysłuchaniu okolicznościowego kazania o św. Kingie przez Ks. Biskupa Dra Władysława Bandurskiego, oraz po krótkim wypoczynku, w miłym i serdecznym nastroju powróciła około godz. 7-tej wieczorem do Budapesztu.

W dniu 30. czerwca o godz. 8 mej wieczorem urządził Klub Katolicki w swych salonach przy Mołnar utca 11, którego gościem przez cały czas pobytu w Budapeszcie, był nasz drog. Ks. Biskup, uroczysty bankiet, w którym wzięła udział elita towarzystwa węgierskiego i polskiego, tak ze sfer duchownych, jak też i arystokratycznych cywilnych i wojskowych.

Gospodarze tego Klubu hr. Zichy Janosz, Dr. Zsembery Istován i Dr. Hindy Zoltan oraz ś. p. Dr. Gyula, baron Syntenis, (który przywiózł sztandar dla Legionistów Polskich), znani sympatycy polscy, którzy w czasie wojny w samym Budapeszcie prowadzili ponad 8 szpitali, gdzie ranni Polacy byli na równi z obywatelami Węgrer traktowani, oprowadzali w chwilach wolnych od programowych zajęć, naszego Ks. Biskupa, po wszystkich swych szpitalach, dając możność zbliżenia się naszym biednym chorym i rannym żołnierzom Polakom, wszelkich armij do swego złotoustego kapłana i żołnierza.

Pobył kilkudniowy naszego Ks. Biskupa — był rzeczywiście dla wszystkich Polaków, których losy na tę życzliwą i przyjazną ziemię węgierską rzuciły, — prawdziwymi dniami radości i pozostawiły w sercach wszystkich Polaków miłą i niezem niezatartą wdzięczność i pamięć o ukochanym gorącym Patrijocie Polskim Biskupie Żołnierzu.

KU CZCI Ś. P. KS. DR BISKUPA BANDURSKIEGO

Staraniem Związku Legionistów i Związku Strzeleckiego w Oświęcimiu odbyło się uroczyste nabo-

żeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego, Wielkiego Kapłana Patrioty i Płomiennego Kaznodziei Idei Legionowej. W nabożeństwie wzięli udział Przedstawiciele wszystkich Władz i Urzędów i wszystkich tutejszych organizacyj wraz ze Szkołami. Kościół był przepełniony, na chórze odśpiewał pieśni żałobne tut. chór akademicki pod batutą p. Matuszyka. Kazanie o podkładzie patrijotycznym, wyrażające równocześnie hołd dla wysokich zasług ś. p. Zmarłego wygłosił Ks. Kan. Skarbek.

AKADEMJA KU CZCI Ś. P. KS. BISKUPA WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO W ŁODZI.

W dniu 3-go kwietnia b. r. w Łodzi w sali Filharmonji odbyła się urządzona staraniem Związku Legionistów Polskich i Harcerstwa Polskiego, uroczysta akademja ku czci wielkiego patrioty i bojownika o wolność Rzeczypospolitej ś. p. Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego.

Pięknie udekorowana sala Filharmonji nie mogła pomieścić tłumów publiczności, pragnących w ten sposób zadokumentować swój hołd Zmarłemu Księciu Kościoła.

Pośrodku estrady ułokowano insygnia kościelne, legionistów i harcerzy, zaś po lewej stronie portret ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego. Lewą stronę zajęli przedstawiciele duchowieństwa z Ks. Ks. prałatami Dziobą, Wyrzykowskim i Kuczyńskim na czele, zaś prawą przedstawiciele władz z p. wojewodą Jaszczółtem, wicewojewodą Potockim i Gen. Małachowskim na czele. Dalej Starosta Podobiński, prezes Sądu Okręgowego Zaborowski, prokurator Dr Markowski, prezes Izby Skarbowej Kucharski, inspektor poljeji Dr Torwiński, Elsesser-Niedzielski, Złotowski i Brożyński, przedstawiciele Kuratorjum Szkołnego i t. d.

Akademję rozpoczęła fanfara w wykonaniu dwóch harcerzy, poczem orkiestra Tow. Muzycznego im. Barcewicza odegrała marsz żałobny Szopena.

Pierwsze piękne przemówienie, charakteryzujące szczegółowo świetlaną postać ś. p. Ks. Biskupa, wygłosił poseł Fr. Lipiński. Było to przemówienie, wygłoszone w imieniu Związku Legionistów.

Z ramienia Harcerstwa Łódzkiego zabrał głos sędzia p. Stefan Kępczyński, zaś z ramienia duchowieństwa Ks. kanonik A. Szymanowski. Ks. Szymanowski scharakteryzował sylwetkę ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego, jako kapłana i jako wielkiego obywatela Polski.

Zkolei zastęp harcerzy, składający się z 80 osób, wykonał piękną melo-deklamację poematu p. t.: „Księdzu Żołnierzowi Cześć! — pióra redaktora St. Rachalewskiego. Deklamacja ta wywarła na słuchaczach duże wrażenie.

Na część wokalnno-muzyczną akademji złożyły się produkcje połączonych chórów Tow. Śpiew. im. Moniuszki pod dyrekcją prof. Karola Prosnaka, które

wykonały: „Gaude Mater Polonia“, „O Domine“ i „Kto się w opiekę“, deklamacje: „W szpitalnej sali“ i „Nad Styrem“ w wykonaniu p. Gertnera Romana oraz produkcje orkiestry Tow. Muzycznego im. Stanisława Barcewicza, która wykonała preludjum Szopena, oraz „Tristesse d'amour“ Telliera.

Akademja pozostawiła u słuchaczy silne wrażenie, którzy zgórą 2500 osób wypełnili po brzegi salę Filharmonji.

Akademja transmitowana była przez łódzką rozgłośnię Polskiego Radja.

S. p.

Płk.-Pilot Jan Sendorek



Przed kilku tygodniami mogiła zawarła się nad szczytkami śmiertelnymi żołnierza z krwi i kości, pułkownika-pilota Jana Sendorka. Legionista Karpaciej Brygady, przebywa z nią wszystkie boje, dzieli jej trudy i chwałę. W niej zdobywa odznaki podoficerskie i stopień oficerski. Ciężko ranny jesienią 1915 roku nad Styrem, wraca po wyzdrowieniu do szeregów armji Polski Niepodległej i bierze jako dowódca bataljonu, później pułku, udział w walkach z hordami najeźdźcy bolszewickiego. Jak w walkach właściwości żołnierza i dowódcy, tak w okresie pokojowym, zajaśniały jego wybitne zdolności organizatorskie. Przeszedłszy do służby lotniczej, w krótkim czasie ś. p. płk. Sendorek staje się jednym z głównych współtwórców młodego lotnictwa Polski Odrodzonej. W jego organizację wkłada całą

niepoślednią inteligencję, żelazną wolę i chęć zmniejszenia odstępów między bronią skrzydlatą najbliższych sąsiadów i własną, ledwo wskrzeszoną Ojczyzną. Nieszczęśliwy wypadek przecina pasmo Jego dni.

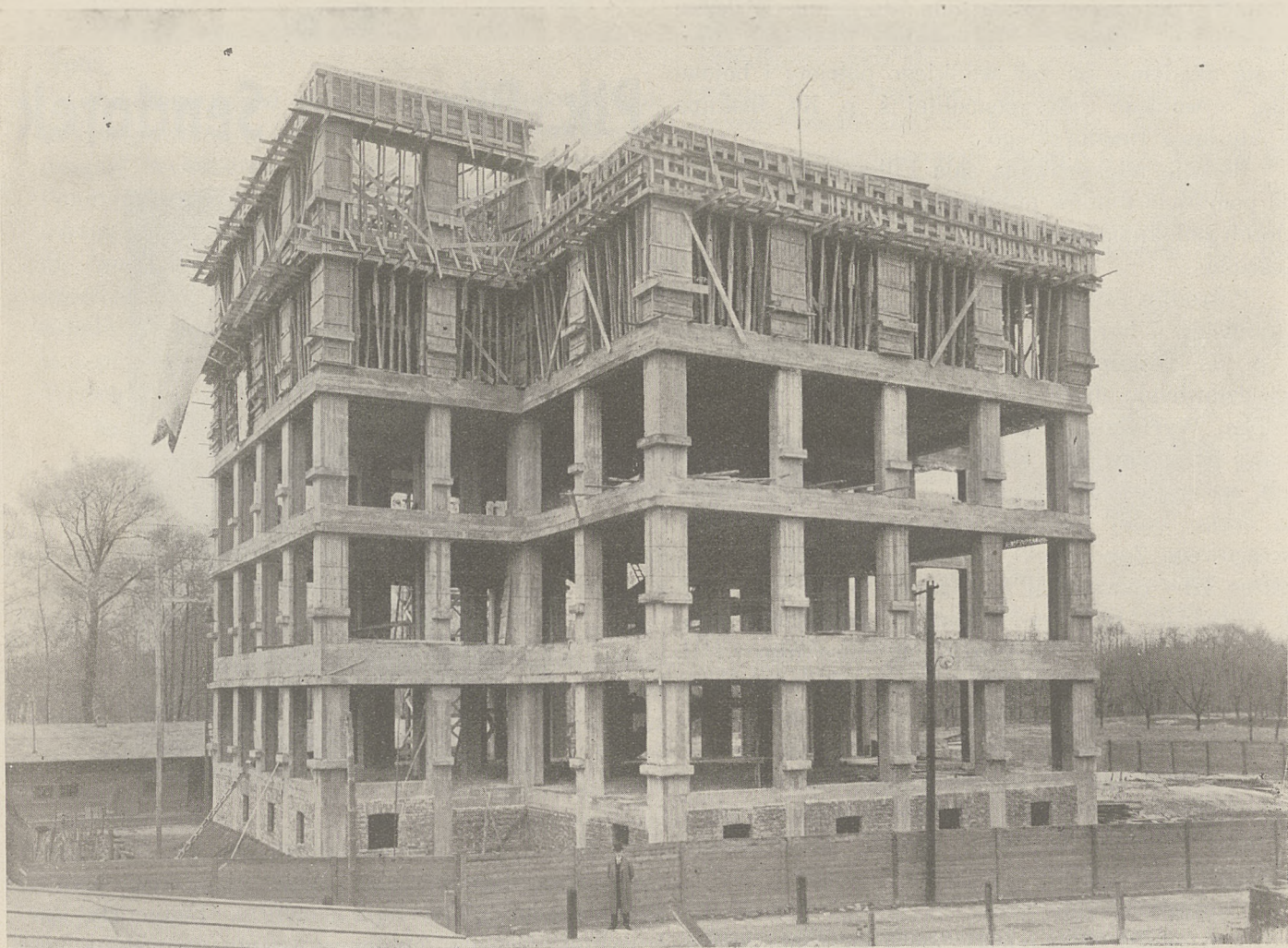
Spółceństwo i armja straciły jednego z najlepszych obywateli, jednego z najdzielniejszych żoł-

nierzy, zaś ziemia krakowska jednego z najlepszych jej synów z pod skromnej strzechy wieśniaczej.

Oby Jego duch jasny, przebywający zawsze wśród nas, znalazł godnych następców i wykonawców tych idei, którym On służył.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Budowa Domu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach



W lipcu ubiegłego roku przystąpiono do budowy pierwszej części Domu im. J. Piłsudskiego przeznaczonej dla Związku Legjonistów i Związku Strzeleckiego na cele wychowania fizycznego i obywatelskiego oraz przysposobienia wojskowego. Obejmuje ona, prócz lokali przeznaczonych na pomieszczenia powyższych Związków, również szereg mniejszych i większych świetlic, salę zebrań oraz obszerne tarasy. Po przewyciężeniu nieoczekiwanych trudności terenowych, na jakie natrafiono przy fundowaniu budynku, przystąpiono do wykonania

nośnej konstrukcji żelaznobetonowej, która obecnie jest na ukończeniu, poczem niezwłocznie rozpocznie się wykonywanie dalszych robót stanu surowego, a mianowicie: murarskich, blacharskich, krycia tarasów, przygotowując równocześnie roboty wewnętrzznego wyposażenia, t. j. instalacyjne, stolarskie, ślusarskie i t. p. O ile nie zajdą przeszkody finansowe, budynek będzie mógł być wykończony w bieżącym roku.

Obecny stan budowy przedstawia wyżej zamieszczone zdjęcie.

Odsłonięcie Tablicy Pamiątkowej Marszałka Józefa Piłsudskiego na Dworcu Kolejowym w Krakowie

Dnia 19-go marca 1932 r. o godzinie 10-tej na Głównym dworcu osobowym w Krakowie odsłonięto tablicę pamiątkową z popiersiem Marszałka Józefa

do kolejarzy, zgrupowanych w K. P. W., aby w pracy dla Państwa szli za Jego przykładem.

Po odsłonięciu tablicy przez wojewodę Kwaś-



Tablica Pamiątkowa ku czci Marszałka Piłsudskiego na Dworcu Kolejowym w Krakowie.

Piłsudskiego. Przed dworcem ustawił się baon KPW. pod komendą kpt. K. Witkowskiego, a obok pięknie girlandami udekorowanej tablicy ustawiły się delegacje i poczty sztandarowe związków kolejowych, młodzieży szkolnej i innych organizacji oraz przedstawiciele władz i urzędów.

Po odebraniu raportu przez gen. Łuczyńskiego, wszedł na trybunę prezes Okręgu ob. K. Prochownik, który w przemówieniu swem przedstawił życie Marszałka jako wzór poświęcenia dla Ojczyzny, apelując

niewskiego, wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Marszałka, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy, a chóry „Echo“ i „Harfa“ odśpiewały „Gaudef Mater Polonia“.

Wkońcu orkiestra reprezentacyjna odegrała „Pierwszą Brygadę“.

Uroczystość zakończono defiladą, którą odebrał prezes Zarządu Głównego poseł Starzak Władysław w otoczeniu członków Z. Okręgu.

Odślonięcie Tablicy Pamiątkowej ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pułtusk

W dniu 19-go marca b. r. w ramach ogólnej uroczystości Obchodu Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego odsłonięta została w Pułtusk tablica pamiątkowa z życiorysem i podobizną Marszałka

działu Zw. Legionistów Polskich Ob. Marjan Klenowicz wygłosił przemówienie o życiu i czynach Marszałka, podkreślił znaczenie tablicy pamiątkowej na Jego cześć i zwrócił się z prośbą do Starosty Po-



Poświęcenie Pamiątkowej Tablicy ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pułtusk.

Józefa Piłsudskiego, ufundowana przez miejscowy oddział Związku Legionistów Polskich, a wmurowana w gmach teatru, będący siedzibą oddziału Zw. Legionistów.

Uroczystość miała przebieg następujący:

O godz. 11. na placu przed teatrem ustawiły się szkoły, organizacje, honorowa kompanja wojska i kompanja strzelecka. Balkon gmachu udekorowany był zielenią, flagami i światłem, a na tle dekoracji, u góry, olbrzymi Orzeł Polski, pod nim zaś, na balkonie — Jego Wskrzesiciel, Najlepszy Syn Narodu, Konspirator, Więzień X. Pawilonu, Sybirak, Więzień Magdeburgski, Naczelnik Państwa, Nasz Wielki Wódz Pierwszy Marszałek Polski — Komendant Józef Piłsudski, Z balkonu tego Prezes Miejscowego Od-

wiatowego, jako przedstawiciela rządu, o dokonanie odsłonięcia tablicy. Po przemówieniu tem licznie zebrana na placu publiczność i przedstawiciele władz i organizacyj wzniesli okrzyk na cześć Wielkiego Solenizanta, poczem przy dźwiękach hymnu narodowego Starosta Powiatowy, Włodzimierz Dworakowski, dokonał odsłonięcia tablicy. Po odsłonięciu tablicy odczytany został akt erekcyjny, na którym złożyli podpisy: Prezes Oddziału Zw. Leg. Polskich Marjan Klenowicz, Starosta Powiatowy Włodzimierz Dworakowski, Komendant Garnizonu pułk. Jan Zientarski, Burmistrz miasta Stanisław Zabokrzycki oraz Delegaci Zarządu Okręgowego Zw. Leg., poczem akt ten przesłany został Radzie Miejskiej na ręce Burmistrza.

Okręg krakowski Związku Oficerów Rezerwy

W grudniu 1921 r. Ofic. rez. zwolnieni z czynnej służby wojskowej, czując konieczność organizacji i pomocy dla zwolnionych, założyli „Związek Oficerów zwolnionych z czynnej służby“.

Pierwszym Prezesem tegoż Związku był Gen. Dyw. Antoni Symon do 2-go maja 1923 r., po nim Dr. Władysław Tempka, za którego prezesury Związek przekształcił się w „Związek Oficerów Rezerwy Województwa Krakowskiego“, a w jesieni 1924 roku Prezesurę objął Dr. Marjan Szromba.

W roku 1923 wydano trzy numery czasopisma p. t. „Obywatel Polski“. Mimo wszelkich poczytności pisma z powodu deprecjacji marki polskiej musiał Związek zaniechać dalszych wydawnictw.

W roku 1925 Związek przystępuje do Związku Oficerów Rezerwy Rzpltej Polskiej w Warszawie, przekształcając się sam na Okręg Krakowski tego Związku i tworząc Koła prowincjonalne w Nowym Sączu i Tarnowie, oraz wydzielając Koło krakowskie w listopadzie 1925 roku.

W styczniu 1926 roku Prezesem Okręgu zostaje Minister prof. Dr. Kazimierz Kumaniecki, Prezesem zaś Koła krakowskiego inż. Bolesław Skąpski. Jako pierwszy cel postawił sobie nowy Zarząd zdobycie stałego i własnego lokalu. Dzięki uprzejmości mjra Konkiewicza, kierownika P. W. obwodu 20 p. p. otrzymał Związek lokal w koszarach Tad. Kościuszki. Urządzenia lokalu dokonał Związek dzięki pożyczkom, zaciągniętym u Członków. Mając własny lokal przystąpił Zarząd do skupienia rozprószonych Członków, których było w roku 1926 około 200 i do urządzania odczytów, które odbywały się regularnie raz na tydzień. Ponadto Członkowie Koła brali udział w pracach Miejskiego Komitetu W. F. i P. W., w urządzeniu święta „Żołnierza Polskiego“, ofiarowując nagrody strzeleckie.

Sekcja Strzelecka korzystała Strzelnicy na Woli Justowskiej, a w sierpniu 1926 r. Członkowie Koła wzięli udział w manewrach wojskowych 6 Dyw. Piech. w okolicy Makowa. We wrześniu Koło przyjęło udział w Komitecie przyjęcia „Fidaku“, a w jesieni zorganizowano sekcję szermierczą i jazdy konnej.

Rok 1927 i 1928 jest dla Związku mało owocny w wynikach pracy, gdyż wskutek braku stałego lokalu agend Związku nie można było należycie rozwinać, jednak Zarząd Okręgu w tym czasie założył Koła Z. O. R. w większych powiatach, zaś w 1929 r. Koła Z. O. R. istnieją we wszystkich powiatach naszego Okręgu.

Od roku 1927 Prezesem Okręgu aż do dziś jest inż. Bolesław Skąpski, major rez., Prezesem zaś Koła krakowskiego był Kazimierz Radwański, mjr. rez., a 1929 r. prof. Bronisław Knebloch, por. rez.

Rok sprawozdawczy 1931 roku. Praca Zarządu Okręgu polegała głównie w roku 1931 na utrzymaniu uruchomionych agend Związku i Kół w każdym powiecie na terenie działalności naszego Okręgu (t. j. D. O. K. Nr. V. z wyłączeniem okręgu katowickiego).

W każdym powiecie, o ile niema utworzonego Koła Z. O. R., Związek ma swoich przedstawicieli.

Posiedzenia Zarządu Okręgu odbywały się mniej więcej co drugi miesiąc z wyjątkiem okresu, w którym Zarząd pozostawał bez lokalu, t. j. od 1-go października 1931 r. do 2. lutego 1932 r. W tym okresie odbyło się jedno Nadzwyczajne połączone zebranie Członków Okręgu i Koła krakowskiego w mieszkaniu Prezesa inż. B. Skąpskiego, aby zastanowić się nad wytworzoną sytuacją, związaną ze stanem Związku i z pracami na skutek braku lokalu. Dopiero na skutek zagrożenia, że Związek na terenie naszego Okręgu może się rozpaść, otrzymał Zarząd Okręgu od Kierownika O. U. W. F. i P. W. podpułk. Wójcickiego lokal w koszarach przy ulicy Zwierzynieckiej 26, składający się z trzech pokoi.

Zarząd Okręgu uruchomił następujące sekcje: 1) Podchor. Rezerwy; 2) W. F. i P. W.; 3) Prasy i Propagandy; 4) Pośrednictwa pracy; 5) Ubezpieczeń (P. K. O.); 6) Imprez; 7) Strzelecka broni małokalibrowej; 8) Gospodarcza.

Sekcja Podchorążych Rezerwy, której Prezesem jest Wiceprez. Okręgu kol. K. Radwański, mjr. rez. Zarząd Okręgu, udziela wszelkiej pomocy, także materialnej. Dwóch przedstawicieli Podchor. Rezerwy wysłano do Warszawy na ogólne zebranie podchorążych, gdzie utworzono Legion Podchorążych Rez. przy Z. O. R. — Członków liczy sekcja w Krakowie 72, zaś przy Kołach Z. O. R. w Okręgu podchorążowie rezerwy są włączeni bezpośrednio do kół. Ilość podchorążych rezer. przy Kołach nie jest jednak bliżej znana, na skutek braku odpowiednich raportów.

Na wyróżnienie zasługuje Koło w Zatorze, gdzie wszyscy Członkowie w liczbie 14, pracują w P. W.; Koło w Nowym Sączu (26 członków), jak również Koło w Jaśle.

Sekcja Prasy i Propagandy polegała na umieszczeniu komunikatów i sprawozdań w prasie i w „Znaku“. Również w celu akwizycji Członków do Związku sporządzono w P. K. U. spis wszystkich oficerów rezerwy, zamieszkałych na terenie Krakowa i powiatu krakowskiego i urządzono specjalne zebranie zapoznawcze.

Sekcja pośrednictwa pracy, a raczej interwencji, funkcjonowała należycie.

Referat ubezpieczeń w P. K. O. funkcjonował należycie, referent objeżdżał poszczególne Koła (Tarnów, Jasło, Dębica, Chrzanów).

Sekcja imprez. Poza urządzeniem „Święconego“, jak corocznie zwyczajem, kilku odczytów i pogadanek, urządzono także wycieczkę do miejsc na zaproszenie Prezesa Z. O. R. Min. E. Kwiatkowskiego. Mimo deszczu, liczba uczestników wycieczki wynosiła 75. Oprócz Członków Koła krakowskiego brał udział w tej wycieczce Członkowie z miejsc, przyszwyc oraz Tarnowa w liczbie około 50. Obecnie odbywają się w każdą środę zebrania towarzyskie (pogadanki, odczyty, bridge i szachy).

Sekcja strzelecka broni małokalibrowej. Z inicjatywy i na zaproszenie Okręgowego Związku Strzeleckiego w Krakowie — przystąpiono do Związku broni małokalibrowej. Liczba zgłoszonych uczestników wynosi 50. Celem jest ćwiczenie Członków w strzelaniu i braniu udziału w zawodach strzeleckich.

Sekcja gospodarcza funkcjonowała normalnie w starym lokalu, a później przy urządzeniu nowego lokalu, (koszta urządzenia nowego lokalu wynoszą około 150 zł.).

Reprezentacja. Z. O. R. był reprezentowany na wszystkich uroczystościach, jak również zawodach strzeleckich i zebraniach Związków b. wojskowych, przez Prezesa, Wiceprezesa, Sekretarza, względnie Członków Zarządu.

Ogólna ilość Kół w Okręgu Krakowskim wy-

nosi 20, ogólna ilość Delegatur 3, ogólna ilość Członków — 833.

IMIENNY SKŁAD OKRĘG. ZARZĄDU ZWIĄZKU:

Prezes: mjr. rez. inż. Bolesław Skąpski,
I. Wiceprezes: mjr. rez. Kazimierz Radwański,
II. Wiceprezes ppor. rez. Tadeusz Gajdecki,
Sekretarz: ppor. rez. Mieczysław Seifert,
Skarbnik: ppor. rez. Stanisław Świdorski.

CZŁONKOWIE ZARZĄDU:

J. Jezorański, St. Lisowski, por. rez. B. Stala, kpt. rez., St. Szczepański, por. rez., Włodzimierz Borecki, por. rez., Wł. Kubicz, kpt. rez., J. Gorkowski, por. rez. Dr. inż. A. Łuszczkiewicz, ppor. rez., A. Baykowski, por. rez., St. Dobrowolski, kpt. rez., J. Dunikowski, por. rez., M. Sołek, Dr. St. Chodorowski, por. rez., oraz wszyscy Prezesi Kół powiatowych, przyczem najsilniejsze Koła w Okręgu, a to: w Jaśle, w Tarnowie i w Nowym Sączu. Prezesi Kół są Wiceprezesami Zarządu Okręgu.

Lokal mieści się przy ulicy Zwierzynieckiej 26, w koszarach Gen. Dąbrowskiego od 15-go lutego br.

Zarząd Okręgu odbywa posiedzenia w pierwszy piątek każdego miesiąca.

Ilość spraw załatwionych wynosiła w 1931 r.: 471.

Komisja Rewizyjna odbyła jedno zebranie.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W KIELCACH

Na skutek decyzji Zarządu Głównego w Warszawie z dnia 12-go marca b. r. o powierzeniu agend i funkcji dotychczasowego Zarządu Okręgowego Związku Legionistów Polskich w Kielcach, Zarządowi miejscowego Oddziału, oraz praw i obowiązków dotychczasowego prezesa Okręgu, p. Aleksandra Gąszczyka, — prezesowi Oddziału, p. Janowi Bolesławowi Miroszewskiemu, w dniu 16-go kwietnia br. w lokalu własnym przy ul. Zamkowej Nr. 7 w Kielcach o godz. 19-tej odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie Zarządu z udziałem nowo-dokoptowanych członków tegoż, na którym władze związkowe II. instancji, ukonstytuowały się następująco: 1) Prezes okręgu Miroszewski Jan Bolesław, 2) wiceprezes okręgu Dr Bellert Józef, 3) sekretarz Zarządu Okręgowego Pusłowski Stanisław, 4) skarbnik Zarządu Okręgowego Machura Czesław, 5) Kierownik Bratniej Pomocy Potocki Józef, 6) Kierownik działu organizacyjno-ekonomicznego Moll Edward, 7) Kierownik działu kulturalno-oświatowego Pasiewicz Franciszek.

Wszyscy ci wchodzi jednocześnie w skład Zarządu, jako członkowie Wydziału Wykonawczego.

Nadto w charakterze członków Zarządu Okręgu powołani zostali: 8) Senatorka Grunertówna Kaz.,

9) Klaczyński Leon, 10) Rotm. rez. Rola-Kłoskowski Stanisław, 11) Pańczyk Józef, 12) Piękoś Karol, 13) Podolski Ignacy.

Komisja Rewizyjna: PP.: 1) Kobyłecki Gustaw, przewodniczący, 2) Kałandyk Antoni, czł., 3) Ostachowska Wanda, czł. oraz 4) Szymański Jan, zast. członka.

Sąd Koleżeński Okręgowy tworzą PP.: 1) Inż. Słaczka Kazimierz, przewodniczący, 2) Sowiński Fr. członek, 3) Świetlik Władysław, czł. oraz 4) Sen. Grunertówna Kazimiera i 5) Moll Edward jako zast.

Równocześnie Zarząd Okręgu podaje do wiadomości zainteresowanych, że posiedzenia Wydziału Wykonawczego, odbywać się będą na zasadzie powyższej uchwały w każdy piątek, bez względu na święto (o godz. 19-tej), zaś posiedzenia Zarządu Okr. Plenarnego raz w miesiącu w pierwszy wtorek po pierwszym każdym miesiącu, przyczem, o ile w danym dniu przypadłoby święto, względnie dzień wolny od zajęć, posiedzenie przenosi się automatycznie na dzień następny, t. j. środę o godz. 19-tej.

Zarząd Oddziału i Okręgu Związku Legionistów Polskich przenosi się do innego lokalu przy ulicy Sienkiewicza L. 32, o czym w swoim czasie szczegółowo tak członków, jak i innych zainteresowanych poinformuje.

Związek Legjonistów w Katowicach

Dnia 7-go kwietnia b. r. odbyło się w sali hotelu „Pod Wypoczynkiem“ walne zebranie Oddziału Katowickiego. — Obecnych 86 członków.

Zebraniu przewodniczył Ob. Nieć, w zastępstwie chorego Prezesa Okręgu Dra Saloniego, sekretarzowali ob. ob. Drzał i Hałatek.

Po uczczeniu pamięci zmarłego Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego i ob. Wolaka, oraz po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania, obszernie i wyczerpujące sprawozdanie z działalności Oddziału przedstawił Prezes Oddziału ob. Korman, sekretarz ob. Bernatt, oraz skarbnik ob. Siemiginowski.

Po ożywionej dyskusji udzielono jednogłośnie na wniosek komisji rewizyjnej absolutorjum ustępującemu zarządowi, wyrażając specjalne podziękowanie za ofiarną pracę organizacyjną ob. Kormanowi, ob. Bernattowi, ob. Siemiginowskiemu, oraz całemu Zarządowi.

Jednocześnie uchwalono podziękowanie Dr Ob. Michalskiemu, oraz ob. Żuławskiemu za bezinteresowne prowadzenie kursu handlowego dla legjonistów i strzelców.

Po przerwie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który został w następującym składzie wybrany: Prezes: Ob. Józef Korman, Wiceprezes: Ob. Michał Baczyński, Sekretarz: Ob. Zygmunt Drzał, Zastępca sekretarza: Ob. Stanisław Starzak, Skarbnik: Ob. Antoni Siemiginowski, Zastępca skarbnika: Ob. Janusz Bernatt, Bratnia Pomoc: Ob. Waclaw Spilczyński, Zastępca: Ob. Świejkowski; Kierownik kulturalno-oświatowy: Ob. Teofil Morelowski, Zastępca: Władysław Bydliński, Kierownik Działu Organizacyjno-ekonom.: Ob. Kaczmarczyk, zastępca: Hałatek.

Komisja Rewizyjna: Ob. Bajorek, Ob. Stanisław Krupa, Ob. Imiela Wojtaszek. Zastępcy: Kempński, Krzywoń. — Sąd Honorowy: Ob. Wiśniewski, Dr Michalski, Rózkiewicz. Zastępcy: Janotta, Wittich.

Następnie uchwalono wysłać szereg depeš.

Program prac na rok przyszły da się ująć następująco:

W postępie rozwoju poszczególnych jednostek organizacyjnych Katowicki Oddział Związku Legjonistów kładzie w pierwszym rzędzie nacisk na stałą

harmonijną łączność, jaka istnieć musi między kolegami.

Łączność tę utrzymano przez podtrzymywanie współzycia towarzyskiego, urządzenia zebrań, odczytów i t. p.

W bieżącym okresie jest już ułatwiona praca przez urządzenie własnej świetlicy legjonowej w Katowicach, przy ul. Plebiscytowej L. 1, I. p.

W świetlicy tej urządzono czytelnię, w której można korzystać z około 30-tu czasopism, oraz bibliotekę.

Gry towarzyskie, jak szachy, domino, warcaby i t. p. gry są do dyspozycji kolegów.

Łączność i bratanie się nie może zamykać się w ścisłych ramach samego Związku Legjonowego, powinna ona dotyczyć także kolegów, nie będących członkami organizacji, lecz należących do bratnich organizacji, jak Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów i innych organizacji, stojących na gruncie ideologii Marszałka Piłsudskiego.

Współzycie z innymi organizacjami jest jednym z najpilniejszych zadań Związku Legjonistów.

Idea legjonowa była dotychczas na Śląsku zbyt mało popularyzowaną. Związek Legjonistów był przygniatany liczebnością przez inne organizacje.

Działo się to niesłusznie, boć wszystkie one stoją na identycznej bazie historyczno-politycznej i wyznają tę samą wiarę ideową.

Nie przeto nie stoi na przeszkodzie, by przy zgodnym ideowym współzyciu organizacje te razem propagowały ideę legjonową.

Zarząd Oddziału zamierza w roku przyszłym urządzić szereg imprez, jak uroczystość 6-go sierpnia, poświęcenie sztandaru, wystawę historyczną Legjonów polskich, wieczór pieśni i słowa legjonowego, gwiazdkę i t. p.

Nie pozostaje odłogiem kwestja opieki nad naszymi członkami. Akcja w tym kierunku zmierza do usunięcia bezrobocia z szeregów naszych przez ułatwienie uzyskania zajęcia. Dążyć będziemy do stworzenia u siebie funduszu pożyczkowego i zapomogowego w celu udzielania doraźnej pomocy poszczególnym kolegom.

KOMITET ORGANIZACYJNY PIERWSZEGO MAŁOPOLSKIEGO ZJAZDU B. WIĘZNIÓW IDEOWYCH W KRAKOWIE (ul. Krowoderska 36), ukonstytuowany w dniu 22-go grudnia 1931 r., uprasza wszystkich zainteresowanych b. działaczy i więźniów ideowych POW. z czasów zaborczych i inwazji ukraińskiej w Małopolsce o rychłe nadsyłanie pod adresem komitetu swych adresów z równoczesnym powołaniem się na kolegów, następnie opisów działalności i wspomnień więziennych, fotografii, dokumentów i t. p. Nadesłane materiały zostaną przez komitet wykorzystane do mającej się wydać księgi pamiątkowej, traktującej o działalności i cierpieniach POW. w Małopolsce w czasach zaborczych. O zjeździe, który odbędzie się w bieżącym roku, zostaną interesowani specjalnie powiadomieni.

WĘGIER O ORGANIZACJI WALKI PRZECIWGAZOWEJ W POLSCE. Wojskowy literat węgierski kapitan rez., były legionista polski Władysław Erdős w 2-gim numerze XI. tomu, pierwszorzędno pisma „Magyar Szemle“ zaznając swych czytelników z urządzeniami służącymi do obrony w wojnie gazowej wszystkich zainteresowanych państw europejskich i w wywodzie swym przychodzi do wniosku, że najlepszą organizację i najlepsze urządzenia posiada Polska, przyczem autor podkreślił również działalność i organizację Ligi, powstałej u nas w 1921 roku, w celu obrony także ludności cywilnej na wypadek wojny gazowej i wykazał ogromnie dodatnie wyniki tej pracy w pouczeniu ludności miast.

A. Wais, mjr. rez.



Z przemysłu garbarskiego.

Garbarnia Tancerzka z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie wydzierżawioną została 1-go sierpnia 1930 r. i uruchomiona po dłuższym zastoju.

Specjalnością firmy są skóry podeszwowe, rymskie, siodlarskie oraz skóry wierzchnie.

Wyroby powyższe są wysokiej wartości gatunkowej, a to ze względu na uzupełnienie fabryki najnowszymi maszynami zagranicznymi, tak jak w zakładach p. Tancera w Złonicy obok Pragi (Czechosłowacja).

Firma uruchamiając zakłady przyczyniła się w dużej mierze w dobie dzisiejszego kryzysu gospodarczego, do rozwoju przemysłu rodzimego, uniezależniając nas od importu zagranicznego, a tym samym do zmniejszenia bezrobocia, dając zatrudnienie przeszło 100 robotnikom. Dodać należy, że poza 3-ema instruktorami specjalistami, wszyscy zatrudnieni w „Garbarni Tancer“ to obywatele polscy.

Przez uruchomienie zakładów, został do kraju wprowadzony kapitał zagraniczny w wysokości 3,000.000 złotych, uzupełniając rynek płynącą gotówką.

Na czele firmy stoi p. **FRYDERYK TANCER.**

Przez wydzierżawienie i uruchomienie powyższych zakładów, polepszył się byt 100 rodzin polskich robotników, a skarb państwa i instytucje komunalne zyskały poważne dochody, wpłacane tytułem podatków i świadczeń społecznych.

O B U W I E
i
P O Ń C Z O C H Y

Del-Ka

T O C H L U B A
R O D Z I M E G O
P R Z E M Y S Ł U

CENA OGŁOSZEŃ: Na okładce (2 lub 4 strona) i przed tekstem: $\frac{1}{1}$ str. — 900 zł., $\frac{1}{2}$ str. — 500 zł., $\frac{1}{4}$ str. — 275 zł., $\frac{1}{8}$ str. — 150 zł. Za tekstem i 3 strona okładki: $\frac{1}{1}$ str. — 750 zł., $\frac{1}{2}$ str. — 400 zł., $\frac{1}{4}$ str. — 225 zł., $\frac{1}{8}$ str. — 125 zł. — **PRENUMERATA:** Rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł., kwartalnie 1.50 zł.

ARTYKUŁY propagandowe i reklamowe $\frac{1}{1}$ str. — 600 zł., $\frac{1}{2}$ str. — 300 zł., $\frac{1}{4}$ str. — 175 zł.

Należytość za ogłoszenia i artykuły płatna gotówką zgóry do rąk upoważnionego delegata wydawnictwa.

Numer pojedynczy 50 gr., podwójny 1 zł.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garncarska 1. — Telefon Nr. 110-13 — Konto P. K. O. 408,940.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Legionistów Polskich w Warszawie.

Redakcja: Bolesław Pochmarski i Władysław Starzak.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Ruszkowski.



MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE

Wapienniki, cegielnia, betoniarnia, kamieniołomy oraz dostawa wszelkich materiałów budowl.

W KRAKOWIE – BIURO CENTRALNE ULICA BASZTOWA NR. 10.

INŻ. STEFAN POLAŃSKI

AUTORYZOWANY INŻYNIER CYWILNY
KONCESJONOWANY BUDOWNICZY
ZAPRZYSIĘŻONY BIEGŁY SĄDOWY

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT BETONOWYCH ; ŻELBETONOWYCH.

KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE L. 15. : : : TELEFON NR. 100-85.



Spółka Akcyjna
Fabryk Sukna
w Tomaszowie

H. LANBERG

Dostawy
wojskowe.

Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Krakowa

ULICA SZPITALNA L. 15 (GMACH WŁASNY).

Przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe pod najkorzystniejszymi warunkami. Za wszelkie wkłady i ich oprocentowanie ręczy Gmina miasta Krakowa. Książeczki wkładkowe Kasy Oszczędności posiadają bezpieczeństwo pupilarne.

Rachunek żyrowy w Banku Polskim i czekowy w P.K.O. (Kraków) Nr. 410.000.

Nra telefonów: 103-56, 120-65, 156-08, 173-40.

Z Komunalną Kasą Oszczędności Miasta Krakowa połączony jest Zakład Zastawniczy na zastawy ruchome.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU CHRZANOWSKIEGO W CHRZANOWIE

Przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje po 8% od sta w stosunku rocznym.
dolarowe po 7% od sta w stosunku rocznym. Związek komunalny pow. chrzanowski
ponosi wobec osób trzecich odpowiedzialność za wszelkie zobowiązania KASY.

**KRAJOWE TOW.
BUDOWLANE**

»KATEBE« SP. Z
O. O.

WARSZAWA
Sienkiewicza 3/2

Tel.: Biura 265-10.

Dyrekcji 420-01, 420-02.

Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa lądowego.

**KUPUJCIE TYLKO
POLSKĄ PORCELANĘ**

„ĆMIEŁÓW”

ZWIĄZEK

POLSKICH FABRYK

PORTLAND CEMENTU

WARSZAWA
Czackiego L. 1.

Restauracja del-Ponti

poleca:

smaczne obiady z 3-ch dań zł. 1.40,
z 2-ch dań zł. 1.00.

Bufet obficie zaopatrzony w zakąski
z najprzedniejszej kuchni

Lokal otwarty do godz. 2-iej w nocy.

Kraków, ul. Karmelicka 17

Telefon 157-43.

ELEKTROWNIA W KIELCACH

SPÓŁKA AKCYJNA

ELEKTRYCZNE KUCHENKI, CZAJNIKI, MASZYNKI DO KAWY, ŻELAZKA, PIECYKI ITP.
CENY PRZYSTĘPNE!

MYDŁO DO GOLENIA „TLEN”

W CENIE ŻŁ. 1.20 ZA LASKĘ, WYSTARCZA PRZECIĘTNIE NA 1/2 R.

SPÓŁKA NAFTOWA **SZCZĘSNY TARNOWSKI** Spółka z ogr. odp.
ODDZIAŁ W KRAKOWIE, PL. SZCZEPAŃSKI 2, TEL. 172-91,

Przedstawicielstwo Sp. Akc. „GAZOLINA”

dostarcza benzynę samochodową lekką o c. g. 711/20 ze stacji benzynowych przy pl. Szczepańskim
i przy ul. Mikołajskiej róg Potockiego oraz beczkowo ze składu na Podgórzu przy ul. Dekerta

— po cenach konkurencyjnych —

OPRÓCZ BENZYNY DOSTARCZAMY TAKŻE OLEJE SAMOCHODOWE

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU KIELECKIEGO W KIELCACH

PRZYJMUJE WKŁADKI W ZŁOTYCH I DOLARACH ORAZ UDZIELA POŻYCZEK WEKSLOWYCH I HIPOTECZNYCH
KONTO P. K. O. NR. 64.746. KONTO P. K. O. NR. 64.746.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. Jędrzejowskiego w Jędrzejowie

przyjmuje wkładki złotowe i oprocentowuje do 10%.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

dla fabrykacji śrub i wyrobów kutych

Brevillier Ska i A. Urban Synowie

REPREZENTACJA i CENTRALNE BIURO w Ustroniu (Śl. C.)

FABRYKA WYROBÓW KUTYCH i ODLEWIA ŻELAZA
W USTRONIU (Śląsk Cieszyński).

FABRYKA ŚRUB i NITÓW
W SPORYSZU OBOK ŻYWCA (Małopolska).

Fabryka w Ustroniu wykonuje wszelkiego rodzaju
wyroby kute dla kolei,
przemysłu i rolnictwa

Odlewnia żel. w Ustroniu wyrabia wszelkie odlewy
z żelaza lanego.

Fabryka śrub w Sporyszu wytwarza wszelkiego rodzaju
śruby i nit.

Sprzedż wyrobów fabryki i odlewni w Ustroniu: USTRON
(Śląsk Cieszyński).

Sprzedż wyrobów fabryki w Sporyszu przez:

ZJEDNOCZONE POLSKIE FABRYKI ŚRUB Sp. z o. o.
BIELSKO, ULICA INWALIDZKA L. 2.

Skład sprzedaży chirurgicznych instrumentów
z nierdzewiejącej stali R. K. 3, oraz ołówek
wszelkich gatunków w USTRONIU.

Galicyjska

Kasa Oszczędności

we Lwowie
ul. Jagiellońska 1.

Założona w roku 1843

Przyjmuje wkładki w złotych
i w dolarach.

Złotowe wkładki oprocentowuje po 8%, dolarowe po 5% w stosunku rocznym.
Kapitalizacja półroczna.

Wkładki gwarantuje państwo

Kapitał rezerwowy wynosi 4,700.000 Zł.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU BRZESKIEGO W BRZESKU

Kasa przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe i na rachunki bieżące oraz załatwia wszystkie czynności, wchodzące w zakres operacyj bankowych.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Będzińskiego w Będzinie

BĘDZIN, UL. SĄCZEWSKA 12. Oddziały: W CZELADZI I DĄBROWIE GÓRNICZEJ.

Kasa przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe i na rachunki bieżące oraz załatwia wszystkie czynności, wchodzące w zakres operacyj bankowych. Za bezpieczeństwo wkładów, jak niemniej za wszelkie inne zobowiązania Kasy, ponosi całkowitą odpowiedzialność Będziński Powiatowy Związek Komunalny zarówno całym swoim majątkiem, jak i swojemi dochodami.

POLSKI BANK KOMUNALNY

WARSZAWA
PLAC NAPOLEONA 7.

ZAŁOŻONY PRZEZ SAMORZĄDY RZECZYPOSPOLITEJ W R. 1919

Złatwia wszelkie operacje bankowe. Przyjmuje wkłady oprocent. na książeczki imienne i bezimienne.

MIEJSKI ZAKŁAD ELEKTRYCZNY MIASTA BĘDZINA

Bracia Heilpern

BIELSKO

Pierwsza Śląska Fabryka

Koców

i Halin

DOSTAWCY WOJSKOWI

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE KAROLA EISERTA

SPÓŁKA AKCYJNA

wyrabia sukna damskie jak również
materjały na palta i ubrania męskie
w tanich średnich i wysokich gatunkach

**Fabryka, Skład i Zarząd Główny w Łodzi
ul. Karola 19, tel. 196-75.**

Fabryka mieści się we własnych budyn-
kach fabrycznych, na własnej posesji
zajmującej 30.000 mtr. kw. Posiada
wszystkie działy fabrykacji, nowocze-
śnie urządzone, zatrudnia 1200 robotn.

SKŁADY:

**Poznań, Wielka 11,
Warszawa, Nalewki 2a,
Lwów, Jagiellońska 20/22,
Gdańsk, Domikswall 8.**

Istnieje od roku 1864.

Wykonuje dostawy dla wojska i instytucyj państw.

Największe w Europie Zakłady Przemysłu Bawełnianego

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
K. SCHEIBLERA i L. GROHMANA

SPÓŁKA AKCYJNA
W ŁODZI

Tkaniny z bawełny, lnu, jedwabiu (sztucznego) dla użytku prywatnego, dla
przemysłu, oraz — specjalne — dla
dostaw rządowych, celów wojskowych i lotniczych.

P. W. P. 1929 Poznań: Wielka
nagroda, Wielki medal złoty

216000 wrzecion, 6000 krosien
wykończalnie, własna drukar-
nia i elektrownia 4000 HP.

BIURO TECHNICZNE



INŻ. EUGENJUSZ RONKA

Upoważniony budowniczy — Zaprzysiężony znawca sądowy
KRAKÓW, UL. BATOREGO 17 — TELEFON 12-169

PLUTZAR & BRÜLL

Mikuszowice

=== Poczta Bielsko ===

FABRYKA SUKNA

Dostawca wojskowy i instytucji Państw.
Konto P. K. O. 180.238.

Dachówka asbestowo cementowa

„EVERITAS“

*ogniotrwała, nieprzemakalna, odpor-
na na mrozy i upały, lekka i tania.*

*Oferty wraz z wzorkami żądać
z Wytwórni:*

„Everitas”, Kraków, Zabłocie 37

POLSKI FIAT S.A.

Warszawa, Sapieżyńska 6

Oddział

w Krakowie, Sławkowska L. 30

BRACIA SENNEWALDT

Fabryka szczotek i pendzli

=== w Białej koło Bielska

poleca szczotki i pendzle swego wyrobu tak do potrzeb gospodarstwa domowego jak i do celów toaletowych, wszystko w pierwszorzędnym wykonaniu.

Eksport do wszystkich części świata.

**Wojskowe szczotki ekwipunkowe,
szczotki do koni i inne specjalne**

według opisów technicznych Ministerstwa Spr. Wojskowych.

Oddziały wyrobu szczotek walcowych, maszynowych. Szczotki i pendzle dla celów technicznych wszelkiego rodzaju.

ROK ZAŁOŻENIA 1876. TELEFON BIELSKO: 1229. Adres Telegraficzny: „SENNEWALDT BIAŁA”. Konto Poczł. Kasy Oszczędności Nr. 141.573.



Marca registrata

SEVER & COMP.

Trieste, Via — N. Machiaveli 20

Representanza per l'Italia
della Unione fra produttori di semi

A. DOBRZAŃSKI

Cracovia — s. g. 1.

Representanza Generale

Towarzystwo Handlu Zbożem
Kraków, Karmelicka 23 - Polonia

Sementi di Barbabietole da foraggio Caroti da foraggio.

BROWAR OKOCIM

poleca swoje znakomite piwa:

MARCOWE — EKSPORTOWE — PORTER

W SEZONIE ZIMOWYM PIWO ŚWIĘTOJAŃSKIE

CZY ZAINTERESOWAŁEŚ SIĘ TEGOROCZNĄ PREMJĄ GAZOWĄ?

Krakowska Gazownia Miejska, Kraków. Telefon 152-05.

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI

CENTRALA HANDLOWA SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH

w Krakowie, Pl. Szczepański 8, we Lwowie, ul. 29-go Listopada 21, w Stanisławowie, ul. Potockiego 1, w Tarnopolu 3-go Maja 6
Sprzedaje: MASŁO — SERY — JAJA po cenach dziennych.

SPÓŁKA AKCYJNA FABRYK METALOWYCH pod firmą

Norblin, B-cia Buch i T. Werner

Zarząd w Warszawie, ulica Żelazna Nr. 51.

Telefony: 618-80, 660-80, 663-01, 663-80, 760-14, 220-33 i 518-10.

Wykonuje na zamówienie:

Blachę handlową, miedzianą i mosiężną, jak również blachę paleniskową do kotłów parowych.

Druły miedziane i mosiężne — i krzemobronzowe do telefonów i telegrafów i tramwajowe „Trolley”.

Rury miedziane i mosiężne ciągnięte, bez szwu, systemu Manesmana.

Pręty i Szyny miedziane i mosiężne.

Kable-Linki miedziane gale.

Poleca gotowe na składzie:

Platery: Sztuciec na białym metalu, grubo srebrzony gładki i stylowy.

ELEKTROWNIA BIELSKO-BIAŁA

SPÓŁKA AKCYJNA

dostarcza energii elektrycznej dla wszelkich celów, sprzedaje wszelkiego rodzaju urządzenia elektryczne (motory, lampy i t. d.) jak również przyrządy elek. do użytku domowego.

Biuro i lokal sprzedaży oraz wystawa

znajdują się

w Bielsku na Śląsku, ulica Batoiego L. 13 a.

TELEFONY: 1278, 1696.

TELEFONY: 1278, 1696.

Niezawodność i ekonomję pracy gwarantują

OLEJE I SMARY

GALKAR

dostosowane do najcięższych warunków pracy każdej maszyny.

„KARPATY“

Sprzedaż Produktów Naftowych Spółka z ogr. por.

CENTRALA: LWÓW, ul. BATOIEGO 26

Oddz. sprzedaży i składy we wszystkich miastach Polski

Zakłady
Włókiennicze **Karol Hoffrichter**

Spółka Akcyjna ŁÓDŹ Rok zał. 1840

FABRYKA: ul. KĄTNA 15 = Telefon 20326
CENTRALA: ul. PIOTRKOWSKA 204 = Telef. 10226
WYDZIAŁ SPRZEDAŻY: PIOTRKOWSKA 204 = Telef. 16175
Skrót telegraficzny: »K A R T E R«

Zatrudnia około 1050 robotników

Fabryka wyrabia:

tkaniny drukowane, farbowane, bielone, ubraniowe, płótna krawieckie, surówkę tapicerską i techniczną.

Przedstawicielstwa:

Wielkopolska Hurtownia Włókiennicza «Ziemowit» Warszawa, ul. Długa 21. -
M. J. Kapłun i Ska Lwów, Kazimierzowska 4. - Teodor Abel, Poznań, Stary
Rynek 28. - Moritz Lipschütz, Kraków, ul. Dietlowska L. 53.

Rachunki bieżące:

Bank Polski Nr. 3744, P. K. O. Nr. 61.174, Bank Gospodarstwa Kraj. w Łodzi,
Bank Handlowo-Przemysłowy w Łodzi, Bank Francusko-Polski w Łodzi, Bank
Dyskontowy Warszawski w Łodzi, Spółdzielczy Bank Przem. Łódzkiej w Łodzi.

ROK ZAŁ. 1858

TELEFON 122-46

PRZEMYSŁ WEŁNIANY
A. PRUSSAK

SKŁAD I FABRYKA:

ŁÓDŹ, UL. GDAŃSKA L. 137/9

FABRYKA WYROBÓW CZYSTO WEŁNIANYCH

WIELOLETNI DOSTAWCY RÓŻNYCH INSTYTUCYJ RZĄDOWYCH I KOMUNALNYCH.

SPECJALNOŚĆ:

SUKNA WOJSKOWE I RÓŻNE DOSTAWOWE
SUKNO SZAROBŁĘKITNE LEGJONOWE
KOCE KOŁDRY

JAN MACHA

W BIELSKU — Śląsk Cieszyński

TELEFONY 1446 i 1962.

Konto: Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego w Białej, PKO Bielsko 306.603

Fabryka Sukna. - Wyroby materiałów wełnianych, czesankowych, szewiotów dla konfekcji męskiej i damskiej.

DOSTAWY WOJSKOWE.

FABRYKA SUKNA

MARKUS WOLF I SYNOWIE

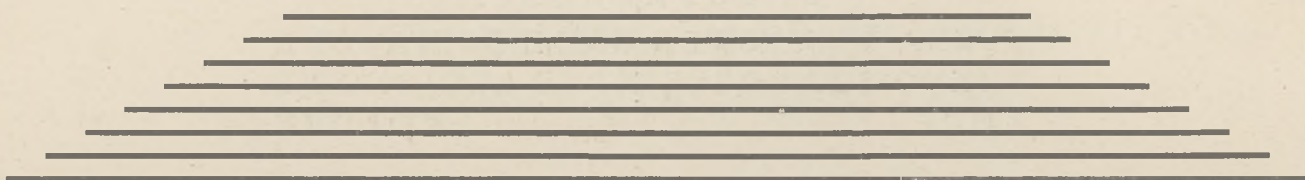
BIELSKO

UL. WAŁOWA 2 - TELEFON NR. 10-16

UL. Blichowa 61 - TELEFON NR. 15-10



DOSTAWCY WOJSKOWI



Spółka Akcyjna Do Eksploatacji
Państwowego Monopoli Zapalczanego w Polsce
Warszawa, ul. Królewska Nr. 3

poleca

Nowe zapalaki impregnowane:

specjalne płaskie, liliputy oraz czerwone

Przyjmuje również

zamówienia na zapalaki z reklamą nabywców.

Józef Kaczmarczyk

budowniczy

Przedsiębiorstwo budowlane i robót żelbetowych

Kraków, Rynek Gł. 34 (Pałac Spiski) Telef. 142=32

w y k o n u j e

wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące



PLAN



25-tej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej

160.000 losów, na które pada w 5-ciu klasach 80.000 wygranych i 211 premij

Cena całego losu wraz z kosztami wynosi w każdej klasie 40 Złotych

Największa wygrana w szczęśliwym wypadku **1,000.000** Miljon Złotych

PIERWSZA KLASA Ciągnięcie 19 i 20 maja 1932 r.		Ostatni termin odnowienia losów do kl. II. 11. VI. 1932 r.	PIĄTA KLASA Ciągnięcie dnia 8, 9, 10, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 28, 29, 30 września, 1, 4, 5, 6, 7, 8 i 12 października 1932			TRZECIA KLASA Ciągnięcie 14 i 15 lipca 1932 r.		Ostatni termin odnowienia losów do kl. IV. 6. VIII. 1932 r.
Największa wygrana w szczęśliwym wypadku 100.000 Złotych			Wygrane			Największa wygrana w szczęśliwym wypadku 1000.000 Złotych		
Wygrane	Złotych	Złotych	Wygrane	Złotych	Złotych	Wygrane	Złotych	Złotych
40 premij po	1.000	40.000	1 premija	200.000	200.000	40 premij po	1.000	40.000
1 wygrana	60.000	60.000	50 premij po	10.000	500.000	1 wygrana	60.000	60.000
1 „	30.000	30.000	1 wygrana	300.000	300.000	1 „	30.000	30.000
1 „	15.000	15.000	1 „	150.000	150.000	1 „	15.000	15.000
1 „	5.000	5.000	1 „	100.000	100.000	1 „	5.000	5.000
2 wygrane po	1.500	3.000	1 „	75.000	75.000	2 wygrane po	2.000	4.000
3 „	1.000	3.000	2 wygr. po	50.000	100.000	3 „	1.000	3.000
5 „	500	2.500	6 „	25.000	150.000	5 „	500	2.500
10 „	400	4.000	8 „	20.000	160.000	12 „	400	4.800
26 „	250	6.500	20 „	15.000	300.000	26 „	350	9.100
30 „	200	6.000	30 „	10.000	300.000	28 „	300	8.400
120 „	150	18.000	81 „	5.000	405.000	120 „	250	30.000
3300 „	100	330.000	150 „	3.000	450.000	3300 „	200	660.000
3500 wygran. i 40 premij Zł 523.000			500 „	2.000	1.000.000	3500 wygran. i 40 premij Zł 871.800		
DRUGA KLASA Ciągnięcie 16 i 17 czerwca 1932 r.		Ostatni termin odnowienia losów do kl. III. 9. VII. 1932 r.	1135 „	1.000	1.135.000	CZWARTA KLASA Ciągnięcie 11 i 12 sierpnia 1932 r.		Ostatni termin odnowienia losów do kl. V. 3. IX. 1932
Największa wygrana w szczęśliwym wypadku 100.000 Złotych			64064 „	250	16.016.000	Największa wygrana w szczęśliwym wypadku 100.000 Złotych		
Wygrane	Złotych	Złotych	66.000 wygranych i 51 premij Złotych 21,341.000			Wygrana	Złotych	Złotych
40 premij po	1.000	40.000				40 premij po	1.000	40.000
1 wygrana	60.000	60.000				1 wygrana	60.000	60.000
1 „	30.000	30.000				1 „	30.000	30.000
1 „	15.000	15.000				1 „	15.000	15.000
1 „	5.000	5.000				1 „	5.000	5.000
2 wygrane po	2.000	4.000				2 wygrane po	2.000	4.000
3 „	1.000	3.000				3 „	1.000	3.000
5 „	500	2.500				5 „	500	2.500
10 „	400	4.000				10 „	450	4.500
26 „	300	7.800				26 „	400	10.400
30 „	250	7.500				30 „	350	10.500
120 „	200	24.000				120 „	300	36.000
3300 „	150	495.000				3300 „	250	825.000
3500 wygran. i 40 premij Zł 697.000						3500 wygr. i 40 premij Zł 1,046.400		

B I L A N S

DOCHODY:

(po potrąceniu kosztów administr. i rozsprzedaży)				
160.000 losów	I. kl. po	32-	Zł	5,120.000
156.500 „	II. „ „	„	„	5,008.000
153.000 „	III. „ „	„	„	4,896.000
149.500 „	IV. „ „	„	„	4,784.000
146.000 „	V. „ „	„	„	4,672.000
				Zł 24,480.000

WYDATKI:

3.500 wygranych	I. kl. i 40 premij	Zł	523.000
3.500 „	II. „ „	„	697.800
3.500 „	III. „ „	„	871.800
3.500 „	IV. „ „	„	1.046.400
66.000 „	V. „ i 51 premij	„	21.341.000
			80.000 wygranych i 211 premij Zł 24.480.000